CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 317

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 13 listopada 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Chora na wściekliznę

Toporem zamordowała obcego mężczyznę

Zbrodnia w ataku czy z podżegania?

Niejednokrotnie zdarza się, że rozmaite zbrodnicze jednostki, nie mogąc same popełnić mordu, wynajmują sobie rozmaitych zbirów ze świata przestepczego, którzy za wynagrodzeniem dopuszczają się przestępstwa. Tego rodzaju spraw jest bardzo wiele w sądach, lecz w roli wynajętych zbirów występowali dotychczas zawsze mężczyźni.

Dzisiejsza sprawa, jaką rozważa Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Skierniewicach, jest o tyle ciekawa, że morderstwa dopuściła się kobieta, nakłoniona do tego przez drugą niewiastę żonę ofiary.

Morderczynią była 20-letnia Franciszka Białkówna.

W okolicach Skierniewic żyło małżeństwo Ignacego i Stanisławy Rzepskich. Stadło to nie było zgodne, gdyż Rzepska prowadziła lekki tryb życia, otaczając się wielbicielami i romansując z kochankami. Na tem tle między małżonkami dochodziło do gwałtownych scen. Ostatecznie Rzepska znienawidziła męża i postanowiła się uwolnić od niego za wszelką cenę. Sama jednak nie miała odwagi do targnięcia się na życie męża. Namówiła więc 20-letnią Franciszkę Białkównę, która w nocy zaczaiła się z siekierą na Rzepskiego i w bestjalski sposób zamordowała go kilkoma uderzeniami toporem w głowę.

Śledztwo w sprawie wykrycia sprawców morderstwa skierowało się odrazu przeciwko żonie zabitego i doprowadziło do aresztowania Białkówny. Dziewczyna nie umiała wyjaśnić dlaczego dopuściła się zabójstwa. Ostatecznie jednak w ogniu krzyżowych pytań zeznała, że do morderstwa namówiła ją Stanisława Rzepska, obiecując dobrze wydać ją za mąż i dać jej wyprawę.

Tymczasem Białkówna podczas pobytu w więzieniu w Skierniewicach dostała pewnego dnia ataku szału. Rzuciła się na jedną współtowarzyszkę w celi i w zwierzęcy sposób pogryzła ją. Dziwne zachowanie się uwięzionej i częste ataki szału zmusiły władze do przewiezienia zbrodniarki do szpitala i poddania jej obserwacji lekarskiej. Wyniki obserwacji były wręcz sensacyjne. Okazało się bowiem, że Białkówna cierpi na wściekliznę. Na parę dni przed aresztowaniem pogryzł ją wściekły pies i jad udzielony od wściekłego zwierzęcia zatruł cały organizm, a gdy choroba się rozwinęła, wywoływał ataki furji u Białkówny. Stan zbrodniarki pogorszył się tak dalece, że po kilku dniach pobytu w szpitalu zmarła.

Przed Sądem Okręgowym stanęła więc tylko Stanisława Rzepska, oskarżona o podżeganie do zbrodni. Na zapytanie sądu, czy przyznaje się do winy, zaprzeczyła wszystkiemu, mówiąc, że Białkówna z własnej inicjatywy dopuściła się mordu, będąc już chora na wściekliznę. Powołała również kilku świadków-współwięźniarki Białkówny, które mają rzekomo stwierdzić, że zmarła opowiadała o przyczynach swego aresztowania i wspominała, że czując złość do Rzepskiej, świadomie oskarżyła ją przed władzami o nakłanianie do zabójstwa.

Proces Rzepskiej wzbudził olbrzymią sensację w Skierniewicach. Wyrok zapadnie w godzinach nocnych.

NASZE ABC

Charakterystyczna mowa

W ramach uroczystej akademji odczytano wczoraj wieczorem w Radju Polskiem mowę, która wśród licznych radjosłuchaczy wywołała żywe poruszenie. Mowa ta pochodzi wprawdzie z przed lat 14-stu, zaktualizowana jednak w czasie wczorajszej akademji uderza szeregiem charakterystycznych akcentów politycznych. Wygłosił ją marsz. Piłsudski z okazji uroczystości uniwersyteckich w Lublinie w dn. 11 stycznia 1920 r.

Oto kilka wyjątków z mowy, wydrukowanej w tomie V-tym zbiorowego wydania pism J. Piłsudskiego.

Moi Panowie! Jednem z przekleństw naszego życia, jednem z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym polskim językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających, Polaków tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, według obcych, narzuconych sposobów życia i metod postępowania, żeśmy prawie je za swoje uznali, że wyrzec się ich z trudnością możemy.

..Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi! Czy mamy dość wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi...

..W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym... Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę i umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być może i jest najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic“, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nietylko przy swojem się upierać.

Z takiej jedynie ustępliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego, z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych.

Jak wiadomo, marsz. Piłsudski w ostatnich latach nie występuje publicznie. Poglądy i zamiary Belwederu są do tego stopnia otoczone tajemnicą, że nawet ludzie z bliskiego otoczenia nie orjentują się częstokroć w planach „czynnika decydującego“, czego najlepszym dowodem była sprawa rewizji konstytucji.

Nic dziwnego więc, że wczorajsze odczytanie mowy lubelskiej wzbudziło powszechne zaciekawienie. Trudno przypuścić, aby wybranie jej spośród setek innych było przypadkowe, albo żeby odczytanie jej miało mieć charakter tylko historycznych wspomnień. W mowie tej, jak w żadnej z innych mów J. Piłsudskiego, uderzają akcenty zgody, ustępliwości, kompromisu.

Czy wybranie tej właśnie mowy ma jakieś znaczenie polityczne w sensie aktualnym? Czy fakt ten należy łączyć z kursującemi oddawna pogłoskami o dążeniu do „odprężenia“ i o niechęci czynników decydujących do wszelkiego rodzaju koncepcyj faszystowskich?

Na pytania te, rzecz jasna, nie jesteśmy w możności dać odpowiedzi. Zamiary i plany tych, którzy kierują państwem, są dla nas okryte mrokiem tajemnicy. Z konieczności musimy się ograniczyć do rejestrowania faktów i zagadek. Taką ostatnią zagadką jest powtórzenie przez Radjo w dniu wczorajszym mowy lubelskiej z 1920 r.

Awangarda Francji narodowej

100.000 armja patrjotów

manifestuje w Paryżu przed Łukiem Triumfalnym

PARYŻ, 12. 11. — 16 rocznica zawarcia zawieszenia broni obchodzona była podobnie, jak w innych latach. Domy udekorowane były flagami narodowemi. Jedynie gmachy rządowe, które zwykle były dekorowane i bogato oświetlone, tym razem nie były iluminowane ze względu na żałobę po wypadkach marsylskich.

Na ulicach Paryża dziewczęta sprzedawały trójkolorowe kwiatki, biało-czerwono-niebieskie, przeznaczone na fundów pomocy dla inwalidów.

Przed Łukiem Triumfalnym

Przed Łukiem, gdzie odbywała się oficjalna część uroczystości, zgromadziły się wielotysięczne tłumy. Wojsko, policja i gwardja cywilna strzegły porządku. Pod Łukiem Triumfalnym wielkiem półkolem ustawiły się poczty sztandarowe rozwiązanych po wojnie pułków francuskich.

Na miejscu zjawił się prezydent Lebrun, premjer Flandin, gabinet, przewodniczący Senatu, Izby, gen. Weygand, oficerowie, dyplomaci, politycy.

„Minuta milczenia“

Wystrzał armatni o godz. 11-ej oznajmił początek „minuty“ milczenia. Nastąpiła ona bezpośrednio po odegraniu „Marsyljanki“. „Minuta milczenia“ trwała na cześć poległych w ostatniej wojnie.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza i trybuną honorową przedefilował garnizon paryski pod dowództwem gen. Gouraud. Ludność, maszerujące oddziały witała entuzjastycznie. Szczególny entuzjazm wywołały oddziały szkoły podchorążych z St. Cyr oraz zmotoryzowane jednostki artylerji, kompanje czołgów.

W czasie przyjazdu i odjazdu wybitnych osobistości politycznych zgromadzone tłumy b. kombatantów i młodych patrjotów wznosiły okrzyki na cześć b. premjera Doumergue'a.

Rewja sił — potęgą związków narodowych

W godzinach popołudniowych uformował się pochód nacjonalistyczny, który udał się przez pola Elizejskie pod Łuk Triumfalny, gdzie złożono wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. W pochodzie wzięło udział około 100.000 partjotów francuskich. Szły więc oddziały Krzyża Ogniowego, Zw. Młodzieży Patrjotycznej, Zw. Solidarności Francuskiej i rojalistyczna Action Française. Przemarsz tej olbrzymiej armji uświadomił Paryżowi olbrzymią potęgę związków nacjonalistycznych. Marsz trwał dwie godziny, od 3 do 5 pp.

Wszystkie oddziały wykazały karność, zdyscyplinowaną postawę i wzorowe wyszkolenie. Szły sekcjami, ze sztandarami i orkiestrami. Była to wielka rewja sił francuskiej prawicy. Było to zarazem ostrzeżenie pod adresem polityków parlamentu i rządu i przestroga dla lewicy. Prawica chciała demonstracyjnym marszem wskazać, że żądanie wysuwane oddawna przez lewicę, a poparte obecnie przez kongres radykałów w Nantes, rozwiązania wszystkich półwojskowych organizacyj prawicowych, nie da się uskutecznić, gdyż siły prawicy są już tak znaczne, że na wypadek zatargu patrjoci gotowi są siłą nie dopuścić do likwidacji związków.

Niech żyje Francja!

Maszerujące oddziały witane były z entuzjazmem przez zgromadzone tłumy mieszkańców Paryża. Padały okrzyki: „Niech żyje Francja! Niech żyje Doumergue! Precz z Herriotem! Precz z radykałami! Francja dla Francuzów!“ Charakterystycznem jest, że sztandary organizacyj prawicowych witane były przez ludność faszystowskiem podniesieniem ręki.

„Krzyż Ogniowy“ i „Niebieskie Koszule“

Manifestacja sympatji ze strony tłumów była szczególnie gorąca, gdy na czele kilkudziesięciotysięcznej armji b. kombatantów ukazał się szef Krzyża Ogniowego płk. La Rocque. Grupy Krzyża Ogniowego wyróżniały się świetną wojskową postawą.

Organizacje prawicowe wystąpiły częściowo umundurowane. Związek Solidarności Francuskiej wystąpił w błękitnych koszulach, w liczbie kilkunastu tysięcy.

„Nie chcemy grozić...“

Podczas wczorajszej manifestacji patrjotów w Paryżu demonstrowano przed domem b. premjera Doumergu'a. Premjer ukazał się kilkakrotnie na balkonie, dziękując za okrzyki wznoszone na jego cześć.

Manifestanci wysłali delegację do b. premjera, złożoną m. in. z deputowanego Taitingera, przywódcy Ligi Patrjotycznej płk. de La Roque i wiele innych. Płk. de La Roque oświadczył po wyjściu z mieszkania Doumergue'a:

„Zapoznaliśmy b. premjera z naszemi uczuciami. Wydaje się nam, że usunięcie Doumergue'a od władzy, tak pożądane przez pewne osobistości, nabiera nazewnątrz oznak manifestacji, która wydaje się nam wysoce groźną. Nie chcemy nikomu grozić, ale sądzę, że ci, którzy pośrednio, lub bezpośrednio stali się sprawcami odejścia Doumergue'a winni za to ponieść odpowiedzialność wobec historji. Nie pozostaniemy w pozycji wyczekującej. Ruch nasz jest zbyt silny na to. Wzmaga się on na siłach z każdym dniem. Pracować będziemy w duchu narodowym. W stosunku do obecnych ministrów w miarę możności sądzić ich będziemy po dokonanych czynach“.

Starcia

W Lille podczas manifestacji frontu socjalistyczno - komunistycznego doszło do zajść z członkami organizacyj prawicowych. W bójce odniosło rany kilka osób m. in. komisarz policji. W kawiarni, w której się mieści „Croix de Feu“ wybito wszystkie szyby.

Groteska

Przy tej wielkiej demonstracji prawicy bardzo blado wypadły próby manifestacji b. żołnierzy należących do związków lewicowych. Około 5.000 członków organizacyj pacyfistycznych urządziło pochód z Bastylji do Place de la Nation. Pochód niósł transparenty i wznosił okrzyki przeciwko wojnie i faszyzmowi. Ludność nie reagowała na tę manifestację tak, że przeszła ona niemal bez wrażenia. Delegacja pacyfistów złożyła na Place de la Nation wieniec z napisem: „Marjanno, czuwamy. Faszyzm tędy nie przejdzie“. To wystąpienie lewicowych związków pacyfistycznych miało charakter wybitnie groteskowy.

Jutro!

Zestawienie z sobą tych dwóch manifestacyj świadczy najlepiej o zmianach, jakie dokonywują się w społeczeństwie francuskiem. Wskazuje ono także, gdzie leży siła jutrzejszej Francji. Wydaje się, że związki prawicowe, rozporządzające tak znacznemi siłami, nie dopuszczą, aby dzieło rozpoczęte przez Doumergue'a mogło być pogrzebane w kompromisach, a Francja grzęzła w obecnych stosunkach i ustroju, które prowadzą w dalszej konsekwencji do wyniszczenia i coraz to nowych trudności.

Surowe wyroki

na niepoprawnych przestępców

Ławę oskarżonych Sądu Okręgowego zajęła dziś groźna dwójka zawodowych opryszków i złodziei, Edmunda Szczeblewskiego i Zenona Świętochowskiego. Złodzieje byli dobrze znani policji i z rabunków uczynili sobie stały proceder, uprawiając go w sposób bezwzględny, nie licząc się wcale z konsekwencjami, jakie już za sobą życie pociągnęło. Szczeblewski ze Świętochowskim byli wielokrotnie karani i prawie połowę życia spędzili w murach więziennych.

Ostatni wyczyn rzezimieszków polegał na zuchwałej kradzieży sklepu Zelika Kaufmana, przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie. Złodzieje dostali się do sklepu przez podkop i cały lokal opróżnili doszczętnie z towaru. Policja natrafiła jednak na kryjówkę złodziei i odebrała zrabowany towar, aresztując jednocześnie paserów: Zygmunta i Rozalję małż. Kamińskich. Następnie aresztowani zostali sami włamywacze.

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa karna, a w jej wyniku Kamińscy skazani zostali po roku więzienia i na zapłacenie grzywny po 300 zł. za przechowywanie przedmiotów, pochodzących z kradzieży.

Surowy wyrok wydał sąd na Szczeblewskiego i Świętochowskiego, skazując każdego z nich po 3 lata więzienia oraz na zamknięcie po odbyciu kary w specjalnym zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie. Jak wiadomo, najkrótszy okres, jaki przewiduje ustawa, grożąca zamknięciem w Koronowie, wynosi 5 lat, przyczem okres 5-letni może być następnie przedłużony na dalsze 5 lat, o ile przestępca w dalszym ciągu nie okazuje skruchy i poprawy.

Kontrola cen węgla

w kopalniach

W dzisiejszym numerze „Dziennika Ustaw“ ukazało się rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu w sprawie kontroli cen węgla. Kontrolę przeprowadzać będą stali kontrolerzy, powołani przez ministra Przemysłu i Handlu, a podlegać im będą rachunki i dokumenty, dotyczące sprzedaży węgla na rynek wewnętrzny i zagraniczny. Wszystkie kopalnie w myśl rozporządzenia będą obowiązane do przedstawiania kontrolerom żądanych przez nich dowodów.

W dniu 15-ym każdego miesiąca wszystkie kopalnie będą musiały przedstawić Ministerstwu Przemysłu i Handlu wykazy sprzedaży węgla w kraju i zagranicą za miesiąc poprzedni, podając jednocześnie, czy sprzedaż odbyła się bezpośrednio przez kopalnie, czy też przez hurtowników. Koszt utrzymania kontrolerów obciążać będzie kopalnie, które płacić będą na ten cel po trzy czwarte grosza od każdej tonny, sprzedanej na rynku wewnętrznym.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem dzisiejszym. Ponieważ krajowa konsumcja węgla wynosi 18 — 19 miljonów tonn rocznie, ogólna opłata kopalń na rzecz kontroli cen wyniesie na rok około 150 tys. zł.

Baldwin

zastąpi sir Simona

LONDYN, 12.11. (PAT). Redaktor polityczny „Daily Heralda“ notuje pogłoskę o możliwości ustąpienia sir John Simona ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Jako następca sir John Simona wymieniany jest jakoby wicekanclerz Baldwin.

Międzynarodowa

konferencja kolejowa

Rozpatrywany jest projekt wprowadzenia kombinowanych biletów lotniczo - kolejowych. Sprawa ta rozstrzygnięta będzie na międzynarodowej konferencji kolejowej, która rozpoczyna się 15 b. m. w Paryżu. Na konferencji tej Polskę reprezentować będzie wiceminister komunikacji Bobkowski.

Zatonięcie

3-ch hydroplanów?

TOKIO, 12. 11. (PAT.). — 3 hydroplany japońskie, które w nocy 10 listopada wystartowały w kierunku wybrzeża koreańskiego, dotychczas nie powróciły. Hydroplany te miały za zadanie wyszukanie statków rybackich, uniesionych podczas tajfunu przez fale. Wojskowe władze lotnicze obawiają się, że zapasy paliwa wyczerpały się i że wszystkie trzy aparaty razem z 11 ludźmi załogi zatonęły.

Wielkie zbrojenia Anglji

Czy sojusz brytyjsko-japoński? — Amerykańskie ostrzeżenia.

LONDYN, 12.11. Według „Sunday Referee“ ma nastąpić wznowienie zerwanego w r. 1922 sojuszu anglo-japońskiego. Przesłanką do tego ma być zwrot w rokowaniach morskich, który się obecnie zaznaczył. Delegaci Japonji gotowi są jakoby do ustępstw w zakresie żądania parytetu z Anglją i Stanami Zjednoczonemi. Ta zmiana zdecydowanego stanowiska Japonji może być tłumaczona presją Anglji i nawiązaniem bliższego kontaktu między obu państwami. Porozumienie angielsko-japońskie było już oddawna celem wpływowych kół angielskich, które uważały, że zerwanie sojuszu szkodzi dotkliwie interesom Anglji na Dalekim Wschodzie i to zarówno w sensie politycznym, jak i handlowym.

Anglja dąży do współpracy z Japonją. Wyrazem tego jest m. in. wizyta przemysłowców angielskich w Tokjo. Przemysłowcy angielscy otrzymali znaczne zamówienia dla przemysłu Brytanji oraz zawarto porozumienie w sprawie usunięcia dumpingu, zobowiązując się do wzajemnego poszanowania swoich interesów handlowych.

Na rynku londyńskim ma być w niedługim czasie finansowana znaczna pożyczka japońska.

Pismo podkreśla ponadto, że taki zwrot w obecnie istniejącym układzie sił osłabiły solidarność anglo-francuską. Należy się spodziewać, że również odbiłby się niekorzystnie na stosunkach anglo - amerykańskich, gdyż Stany Zjednoczone czułyby się zaniepokojone. Oczywiście, wszystkie te pogłoski należy przyjmować z zastrzeżeniem do czasu oficjalnego ich potwierdzenia.

„Observer“ zaznacza, że w rokowaniach morskich zawarto prawdopodobnie t. zw. układ gentlemański, dotyczący jakościowego ograniczenia zbrojeń morskich.

ZNAMIENNY GŁOS „TIMESA“

LONDYN, 12.11 (PAT). „Times“ zamieszcza alarmującą depeszę korespondenta waszyngtońskiego, w której zwraca uwagę na ujemne skutki, jakie dla przyszłości stosunków anglo-amerykańskich może mieć niepowodzenie pertraktacyj morskich w Londynie. Mimo nawału spraw wewnętrznych Prezydent Roosevelt otrzymuje wszystkie sprawozdania o przebiegu rokowań w Londynie i, jak podkreśla „Times“, nietylko raporty delegacyjne, ale także wszystkie informacje korespondentów pism amerykańskich ze specjalnem uwzględnieniem stosunków anglo-amerykańskich. Pewne jest, stwierdza korespondent „Timesa“, że Prezydent i jego zaufani doradcy byliby poważnie zaniepokojeni, gdyby załamanie się obecnych rokowań naraziło na szwank istotę jedności brytyjsko-amerykańskiej, która może być utrzymana jedynie w tym wypadku, o ile traktat waszyngtoński i londyński traktat morski będą trwały. Korespondent wyraża nadzieję, że anglo-amerykańska racja stanu uratuje ze szczątków polityki rozbrojeniowej najpotężniejszą ze wszystkich potencjalnych sił pokojowych, a mianowicie jedność Stanów Zjednoczonych i Imperjum Brytyjskiego.

Depesza korespondenta „Timesa“ jest bardzo znamienna, nigdy bowiem dotąd „Times“ w tak poważnych słowach nie ostrzegał przed możliwością załamania się solidarności celów i działania W. Brytanji i Stanów Zjednoczonych.

POWIĘKSZENIE I MOTORYZACJA ARMJI

LONDYN, 12.11 (PAT). „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że w ciągu roku przyszłego armja W. Brytanji będzie znacznie powiększona i zaopatrzona w ostatnie zdobycze techniki. Do normalnego budżetu wojskowego dodana będzie suma conajmniej 5 miljonów f. szt. Reorganizacja i zwiększenie stanu liczebnego armji przewidują m. in. stworzenie paru nowych dywizyj, których obecnie istnieje tylko 5, dalej udoskonalenie uzbrojenia oraz zwiększenie istniejących zapasów amunicji i materjału wojennego. Jak przypuszczają, conajmniej 2 dywizje będą całkowicie zmotoryzowane.

21-letni hitlerowiec na czele spisku w Saarze

Plan wymordowania Komisji rządzącej

WIEDEŃ, 12. 11. — „Reichspost“ przynosi sensacyjne szczegóły w podanej ostatnio wiadomości dotyczącej stosunków w Zagłębiu Saary. Według tych informacyj wykryty został plan zamordowania prezydenta komisji rządzącej Zagł. Saary, Anglika, Knoxa, miss Wambaugh, ministra Henriego, szefa policji Hensleya, komisarza policji Machta, wielu funkcjonarjuszów policyjnych oraz przewódców socjalistycznych, m. in. Maksa Brauna, komunisty Phordta i wydawcy „Saarpost“.

Wiadomość o przygotowaniach do zamachu miał otrzymać „Reichspost“ od osób bezpośrednio prowadzących śledztwo. Wiadomość ta ma być najzupełniej pewna i, jak donosi dziennik, została potwierdzona zeznaniami szeregu osób. Zamachu mieli dokonać hitlerowcy. Na wiadomość o spisku rozpoczęto w Saarze aresztowania. Około 30 hitlerowców aresztowała policja w Zagłębiu Saary.

Decyzja o zamachu miała być powzięta na jednem z tajnych zebrań hitlerowskich. Rozpoczęto już wstępne przygotowania do zamachu. Na zebraniach (tajnych) poszczególnych grup hitlerowskich wzywano hitlerowców do poświęcenia się dla sprawy mającej za cel uwolnienie Zagłębia Saary spod obcego jarzma.

Celem spiskowców było sprowokowanie wkroczenia armji francuskiej do Saary i wówczas w atmosferze podniecenia, wzniecenie niepokoju i nienawiści oraz podsycenie uczuć nacjonalistycznych. W ten sposób spodziewano się uzyskać zwiększenie głów, które miałyby paść za przyłączeniem Zagłębia Saary do Niemiec.

Jednym z głównych przywódców spisku miał być 21-letni hr. Roeder, jeden z kierowników agencji niemieckiej „Deutsche Nachrichten Büro“. Również jeden z kierowników partji hitlerowskiej w Saarze, w okręgu Spaniol, gauleiter miał kierować spiskiem. Trzecim z kierowników był Pirro, przywódca „frontu niemieckiego“ w Saarze.

Podobno wykrycie tego spisku spowodowało wysłanie przez prezydenta Knoxa raportu do Genewy oraz zajęcie się Anglji i Francji sprawą bezpieczeństwa w Saarze. Podobno i mobilizacja części armji francuskiej na granicy Sary miała być odpowiedzią na odkrycie spisku. Z dotychczasowych wiadomości o spisku można wnioskować, że w Berlinie o akcji tej nie wiedziano i że była ona przygotowywana samorzutnie.

Jego Eminencja Ks. Prymas

o Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym

J. Em. Ks. Prymas August Hlond przybył do Rzymu w dniu 6 b. m. Następnego dnia Jego Eminencja podzielił się wrażeniami z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires:

Wiadomości przesyłane z Kongresu Eucharystycznego przez radjo oraz doraźne, częstokroć migawkowe opisy korespondentów dzienników mogły dać tylko częściowo i mimo wszystko niedostateczne pojęcie o tych w istocie niezrównanych dniach, przepojonych pobożnością i uduchowieniem miljonowej rzeszy ludzkiej, zebranej dla zamanifestowania swej głęboko odczutej miłości i czci dla Chrystusa Eucharystycznego.

Po zakończeniu i przeżyciu kongresu, w oddaleniu pewnego okresu czasu, łatwie może ocenić jego ogólno światowe znaczenie. Raz jeszcze przemówiły powszechnie i manifestacyjnie do świata zdrowie, siła i zbawienie, promieniujące z Eucharystji, tak jak przemawiają one codziennie do dusz miljonów katolików praktykujących. Widok kongresu mógł był zaimponować i niewątpliwie zrobił wrażenie i poza światem katolickim.

Cała Argentyna, od głowy państwa i rządu począwszy, wzięła udział w kongresie i uczyniła, rzec można, wszystko, by wypadł on jaknajświetniej i jak najgłębsze pozostawił ślady w społeczeństwie. Przygotowanie i organizacja Kongresu były wręcz znakomite. A było to zadanie niełatwe.

Komunja dzieci i młodzieży to zjawisko, do którego jesteśmy przyzwyczajeni na kongresach eucharystycznych. W Buenos Aires jednak był to widok niecodzienny. Nie mniej głębokie wrażenie, mówił Ks. Prymas, zrobiła Komunja wojska i marynarki argentyńskiej. Generalicja, admirałowie, oficerowie wszystkich stopni i liczne oddziały żołnierzy klęczały w długich szeregach i kolejno przystępowały do Stołu Pańskiego. Mnie właśnie, mówił z przejęciem Jego Eminencja, przypadło w udziale rozdawać Komunję św. braci żołnierskiej.

Najbardziej zaś wzruszającą była chwila, kiedy w czasie ostatniego błogosławieństwa, udzielonego przez Legata Papieskiego Kongresowi, Prezydent Rzplitej oddał Argentynę pod opiekę Chrystusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie.

Legat papieski, Kardynał Pacelli, był przyjmowany z honorami monarszemi, kardynałowie zaś obecni na kongresie z honorami książąt krwi. Jego Eminencja nie miał dość słów uznania dla władz argentyńskich, których życzliwości i gościnności doświadczał na każdym kroku. To samo również spotkało Jego Eminencję w Brazylji. Wogóle nietylko Argentyna, ale cała niemal Ameryka Południowa złączyła się solidarnie dla uświetnienia kongresu. W społeczeństwie i warstwach kierujących tamtejszych toruje sobie wyraźnie drogę ideologja katolicka. Czują one, że tylko na tych podstawach mogą budować swą przyszłość i ostać się wśród burzy.

Osobną uwagę poświęcili Ks. Prymas i towarzyszący mu Księża Biskupi Radoński, Okoniewski i Kubina sprawom kolonij polskich w Argentynie i Brazylji. Jego Eminencja zwiedził m. in. San Paolo i inne ośrodki w Ameryce Południowej, a Ks. Biskup Kubina w porozumieniu z Ks. Prymasem pozostał jeszcze na trzy miesiące w Ameryce Południowej, celem dokładnego naznajomienia się z potrzebami tamtejszych Polaków.

W przededniu walnej rozprawy

Anglja wzmacnia ochronę Saary

PARYŻ, 12. 11. (PAT.). Korespondent „Matina“ w Londynie donosi, że według wiadomości ze źródeł wiarogodnych rząd W. Brytanji za pośrednictwem swej ambasady w Paryżu pierwszy poruszył sprawę francuskich zarządzeń ochronnych w związku ze zbliżającym się plebiscytem w Saarze. Ambasador angielski miał zwrócić uwagę min. Lavala, że w czasie głosowania można się spodziewać poważniejszych zamieszek.

REKRUTACJA B. OFICERÓW ANGIELSKICH

LONDYN, 12. 11. (PAT.). Według „Daily News“ Ministerstwo Woojny w prozumieniu z Foreign Office zajmuje się żywo rekrutacją b. oficerów angielskich, celem wzmocnienia korpusu policyjnego w Saarze. Kandydaci muszą znać doskonale język niemiecki i liczyć mniej niż 45 lat. Przyjmowani są oni w stopniu porucznika lub kapitana i otrzymują prócz całkowitego wyekwipowania pobory miesięczne w wysokości 50 — 60 f. szterlingów.

TYLKO OCHOTNICY

PARYŻ, 12. 11. (PAT.). Londyński korespondent „Matina“ nawiązując do informacyj „Daily Mail“ o rekrutacji b. oficerów angielskich do policji na obszarze Saary pisze: — Niektórzy powołani do tej służby oficerowie potwierdzili inforomacje „Daily Mail“ podkreślając jednak, że chodzi tu wyłącznie o werbowanie ochotników, nie zaś, jak przypuszczają niektóre koła o wysłanie wojsk angielskich na terytorjum Saary.

Ostatni hołd

zasłużonemu obywatelowi

WĄWOLNICA. — W słoneczny i piękny dzień jesienny 10 listopada odbyła się podniosła uroczystość żałobna złożenia na wieczny spoczynek zwłok jednego z najbardziej zasłużonych działaczy ziemi lubelskiej, ś. p. Antoniego hr. Rostworowskiego. Już od wczesnego rana wszystkiemi pociągami zaczęli się zjeżdżać ziemianie z Lubelszczyzny, delegacje towarzystw rolniczych i organizacyj społecznych, oraz zewsząd śpieszyły delegacje chłopskie.

W kościele parafjalnym w Wąwolnicy rozpoczęły się egzekwie żałobne. Kościół przybrany kirem i rzęsiście oświetlony. Na katafalku trumna tonie w powodzi wieńców i kwiatów. Obszerna świątynia wypełniona po brzegi. Zgromadziła się liczna rodzina ś. p. Zmarłego, ziemiaństwo, delegacja Stronnictwa Narodowego.

Na twarzach wszystkich uczestników uroczystości żałobnej malują się głębokie skupienie i szczery, serdeczny żal... setki warg szepce słowa modlitwy za duszę Tego, którego śmierć bezlitośnie zabrała z posterunku twardej, codziennej a tak ofiarnej i szlachetnej pracy na niwie katolickiej i narodowej.

Nabożeństwo celebrował ks. kanonik Krycki, proboszcz z Wąwolnicy, którego to kościoła ś. p. Zmarły był kolatorem. Ksiądz Krycki wygłosił z ambony podniosłe przemówienie, w którem podkreślił zasługi ś. p. Antoniego Rostworowskiego. Był on człowiekiem o wysokim kulcie religijnym. Umarł jako brat tercjan III zakonu św. Franciszka i złożono Go do trumny w habicie zakonnym. Nazwisko ś. p. Zmarłego zapisało się złotemi zgłoskami w dziejach naszej parafji. Był długoletnim prezesem stowarzyszeń katolickich, sprzyjał rozwojowi Akcji Katolickiej, a praca Jego była tak ofiarna, tak wydajna, że ks. Krycki nazwał Go pomocnikiem rozszerzania słowa Bożego.

Po zakończonem nabożeństwie przy dźwiękach marsza żałobnego miejscowej Ochotniczej Straży Ogniowej, ruszył wspaniały kondukt pogrzebowy w kierunku miejscowego cmentarza. Trumnę na ramionach nieśli kolejno przyjaciele Zmarłego, współpr., sąsiedzi, włościanie i działacze społeczni z tamtejszych okolic. Porządek w kondukcie utrzymywali członkowie Ochotniczej Straży Ogniowej.

Przed trumną kroczyły kirem okryte sztandary miejscowej szkoły i straży ogniowej oraz niesiono mnóstwo wieńców. Uwagę zwracał wspaniały wieniec z białych chryzantem z szarfami o barwach narodowych, złożony przez Zarząd Wojewódzki Str. Narod. w Lublinie. Wieniec ten nieśli przedstawiciele Stronnictwa: senator Łaszcz oraz panowie Haros i Tomaszewski.

Na pogrzebie licznie reprezentowane było duchowieństwo, z J. E. ks. Biskupem Fulmanem na czele.

W pogodne niebo jesienne płynęły przejmujące do głębi psalmy żałobne. W grobie rodzinnym złożono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Zmarłego. Rzewna cisza zapanowała na cmentarzu...

Przemówienia wygłosili w imieniu Katol. Uniw. Lub. ks. rektor infułat Kruszyński; w imieniu Zarządu Gł. Str. Nar. książę poseł Seweryn Czetwertyński; w imieniu przyjaciół — p. Stanisław Kowerski; w imieniu organizacyj rolniczych województwa lubelskiego — hr. Łoś z Niemiec; w imieniu sąsiadów drobnych rolników b. senator Łaszcz; w imieniu Akcji Katolickiej p. Starowieyski oraz p. mecenas Edward Rettinger z Lublina w imieniu członków b. Ligi Narodowej i Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Narod. w Lublinie.

Po zakończonych uroczystościach pogrzebowych przed świeżą mogiłą przeciągały tłumy ludności, zasypując grób zasłużonego obywatela wiązankami kwiatów. Samorzutny ten hołd trwał aż do chwili, kiedy szary zmierzch jesienny objął cmentarz, na którym spoczął na wieki ś. p. Antoni hr. Rostworowski.

Adam Majewski.

Robotnicy

we Francji

W okresie od 22 do 27 października r. b. przybyło do Francji 403 robotników cudzoziemskich, przyczem zaznaczyć należy, że wśród ich niema ani jednego Polaka. W tym samym okresie czasu wyjechało z Francji 709 robotników cudzoziemskich, w tem 512 Polaków.

Nowy kurs

W polityce zagranicznej Niemiec?

Niemiecki „system bezpieczeństwa“

LONDYN. 12. 11. — W kołach politycznych omawiane są nowe tendencje zaznaczające się w polityce Niemiec. Niemcy zaczynają dążyć do podjęcia współpracy na terenie Ligi Narodów, oczywiście bez narażenia na szwank swego prestiżu. Rząd niemiecki stara się utorować sobie drogę do Genewy za pośrednictwem Anglji. Tem m. in. tłumaczyć można poufną misję Ribbentroppa.

Rząd niemiecki ostatnio powziął szereg decyzyj dla pozyskania Anglji. A więc, 30 października minister Schacht uratował rokowania handlowe angielsko - niemieckie, prowadzone w Berlinie, ofiarując Anglji szereg korzystnych warunków dla uregulowania dotychczasowych należności płatniczych Niemiec. I tak naprzykład Niemcy zobowiązały się do spłaty długów handlowych, wynoszących około 100 miljonów marek, jednocześnie wpłacając zaliczkę w wysokości 8 miljonów marek. Pozatem Niemcy zobowiązały się do pełnej wypłaty kuponów od angielskiej części pożyczki Dawesa i Younga.

Rząd niemiecki dąży również do wskazania, że nie zamierza prowokować żadnych wystąpień w Saarze. W tym celu wydano nawet szereg zarządzeń, mających świadczyć o dobrej woli Niemiec.

Ribbentropp ma przedstawić propozycję, dotyczącą nowego „systemu bezpieczeństwa“, stworzonego przez powrót Niemiec do Ligi, zagwarantowanie niepodległości Austrji i gotowość do zawarcia „wschodnio - europejskiego paktu pomocy“, wzamian za co Niemcy miałyby uzyskać równouprawnienie w zakresie zbrojeń.

ZWROT W STOSUNKACH Z FRANCJĄ

PARYŻ, 12. 11. — „Petit Journal“ zwraca uwagę, że niemiecki ambasador Koester dwukrotnie konferował z Lavalem. Konferencje miały dotyczyć nietylko sprawy Saary, ale miały być na nich poruszone sprawy, wskazujące na bliski zwrot w stosunkach między Francją a Niemcami.

Walki religijne w Niemczech

BERLIN, 12.11. (PAT). W kościele ewangelickim na przedmieściu Berlina Steglitz wydarzył się wypadek, oświetlający wyraźnie nastroje opozycyjne szerokich rzesz wyznawców protestantyzmu w stosunku do rządu kościelnego biskupa Rzeszy Muellera. W chwili gdy superintendent Eckardt zwolennik biskupa Muellera wszedł do świątyni, wprowadzając nowego pastora, będącego członkiem „Deutsche Christen“ wszyscy obecni tłumnie opuścili kościół.

OWACJA DLA BISKUPA WURMA

BERLIN, 12.11. (PAT). Studenci fakultetu ewangelickiego w Tubingen urządzili wczoraj masową manifestację w Stutgardzie dla złożenia hołdu opozycyjnemu biskupowi Wirtembergskiemu Wurmowi, który, jak wiadomo, po usunięciu go przez rząd kościelny, powrócił obecnie na swe stanowisko. Do maszerujących studentów przyłączyły się liczne tłumy ludności, urządzając na cześć biskupa burzliwą owację.

Stulecie „postępu“

Rozszalały motłoch niszczy i rabuje wystawę

CHICAGO. 12.11. (PAT). Zamknięcie wystawy chicagowskiej, która otwarta była przez dwa letnie sezony stało się dla kilkuset tysięcy gości w dniu zamknięcia sposobnością do najdzikszych ekscesów. Publiczność ograbiła wystawę ze wszystkiego, cokolwiek można było zrabować „jako pamiątki“. Setki ławek i krzeseł wrzucono do jeziora Michigan. Publiczność w liczbie 300.000 o północy zawładnęła całkowicie gruntami wystawowemi. Dwustu policjantów przysłanych na pomoc nie mogło sobie poradzić z rozszalałym motłochem. W ścisku potratowano wiele kobiet i dzieci, gmach wystawy ogrodniczej ograbiony został doszczętnie z rzadkich roślin i kwiatów przez „skrzętne gosposie“ pragnące ozdobić własne domy. Goście jadący dźwigami na 64-to piętrową wieżę ciskali zgóry butelkami. W bazarze egipskim złupiono kosztowne dywany wschodnie. Policjant zatrzymał przy wyjściu 13-letniego chłopaka, który triumfalnie niósł dwie olbrzymie kości mastodonta, skradzione z pawilonu paleontologicznego. Zapytany przez stróża bezpieczeństwa, czemu te zabytki skradł, odrzekł: — dam je do gryzienia mojemu psu. Bezradnej policji przyszły z pomocą oddziały straży ogniowej, która ostatecznie sikawkami rozpędziła tłumy.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,28,5; frank francuski 34,90; frank szwajcarski 172,20; funt sterling 26,40; marka niemiecka 186,75; szyling austrjacki 99; korona czeska 21,20.

Monety: Dolar złoty 8,91,5; rubel złoty 4,58,5.

Dewizy: Berlin 213,30; Belgja 123,72; Gdańsk 172,70; Holandja 358,30; Londyn 26,44; Nowy Jork 5,29,37,5; N. Jork (kabel) 5,29,87,5; Paryż 34,91,5; Praga 22,13; Szwajcarja 172,42; Sztokholm 136,35; Włochy 45,37.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45; 4 proc. Poż. Dolarowa 52; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 114,5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 64,5; 6 proc. Poż. Dolarowa 69,50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 69; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 46; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 56,75.

Akcje: Bank Polski 93; Lilpop 10,10; Starachowice 12; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27,75; Modrzejów 3,50; Haberbusch 34,25.

Marsz. Piłsudski milczy

Co będzie ze zmianą konstytucji?

W „Naszym Przeglądzie" znany z ciekawych artykułów na temat kulis naszego życia politycznego publicysta p. Regnis snuje na kanwie wczorajszego obchodu święta niepodległości interesujące refleksje na temat nowej konstytucji.

Przypomina więc, że marsz. Piłsudski nie wyszedł do manifestujących przed Belwederem organizacyj i że tak się dzieje corocznie, jakkolwiek kiedyś bywało inaczej. Ale:

„Czasy zmieniły się. Od tego okresu nawet sfery rządzące szukają kontaktu z czynnikiem decydującym i niezawsze z powodzeniem. Ministrowie rządu przemawiają, składają oświadczenia, ale ciągle w trwożliwym nastroju czy uzyskają votum zaufania Belwederu, czy uda się wreszcie dowiedzieć napewno, jakie stanowisko zajmuje w danej sprawie marszałek Piłsudski... Bywa czasem, że trzy czwarte pracy już dokonano w sferach miarodajnych, a w ostatniej chwili następuje całkowite wycofanie się. W tajemnicy zaś opowiadają sobie wodzowie, że z Belwederu padło słowo: nie. Trzeba znowu zaczynać od początku i dalej czekać na nową zgodę.

Nie każdy bowiem minister ma możność przybycia z raportem, zaglądania do oczu i wydobycia najważniejszej dla siebie prawdy, czy postępuje tak, jak życzy sobie czynnik decydujący. To też dymisje przychodzą często niespodziewanie dla osoby zainteresowanej, bo uchwycenie nici przewodniej czynnika decydującego napotyka na wielkie trudności".

Stan taki nie dziwi zresztą nikogo, bo już od roku 1930 marsz. Piłsudski nie zabiera głosu publicznie i unika wszelkich ostentacyj. Można tylko domyślać się, że się zajmuje sprawami wojskowemi i polityką zagraniczną, o tem jednak, co robi, wiadomości są bardzo skąpe:

„Czy przyjmuje premjerów? Wtajemniczeni opowiadają, że raz na miesiąc zjawia się premjer z raportem w Belwederze lub w G. I. S. Z.-u, ale żaden z premjerów nie może odpowiedzieć napewno, czy po raporcie zdobył votum zaufania. Czynnik decydujący nie zjawia się na posiedzenia Rady Ministrów. Nieraz dekrety spoczywają w Generalnym Inspektoracie po kilka tygodni i tam są ponownie wertowane. Mówią, że ostatnie dekrety nie były zatrzymywane w Belwederze i widzą w tem dowód zaufania dla obecnego premjera.

Nikt jednak nie może wejść na trybunę sejmową i oświadczyć wyraźnie, że taka jest wola czynnika decydującego. Nie zdołał tego uczynić najwierniejszy towarzysz płk. Walery Sławek przekładając Sejmowi projekt Konstytucji i klubu B. B. Gdy wreszcie w ciężkich zmaganiach, fortelem strategicznym, przy pomocy kunsztu, wydobyto, a jak mówi opozycja, wycyganiono uchwalenie projektu, gdy po długich staraniach udało się prezesowi klubu uzyskać audjencję i wreszcie usłyszeć zdanie Belwederu, to stała się rzecz smutna: marszałek Piłsudski, niczem Dawid podczas wojny, gdy go żołnierze uraczyli wodą zdobytą, oświadczył, że nie chce takiej ofiary, że nie zamierza skorzystać również z pomysłu militarno - elitarnego.

Projektodawca wrócił stropiony. Znowu wzięto się do pracy. Zaprzęgnięto wicemarszałka Cara. Wyrzucono z projektu cały balast elitaryzmu i z tym fantem udano się do referenta projektu w Senacie hrabiego Rostworowskiego".

A i obecnie, choć wszystko zdawałoby się na dobrej drodze, nie ma w obozie sanacyjnym pewności, czy w ostatniej chwili, gdy sprawa ponownie oprze się o Belweder, cała ta praca nie zostanie znowu obalona. Albowiem:

„Najbliższych trapi myśl, czy istotnie konieczne jest uchwalenie tej nowej konstytucji. Nie jest ona potrzebna czynnikowi decydującemu przed którym od r. 1926 pochylają się jako przed marszałkiem nietylko sztandary pułkowe, ale i ustawy. Zgina się w kabłąk nawet konstytucja, gubiąc po drodze prawa parlamentu.

Dla kogo więc? Czy dla następcy? Gdzież on jest? Czynnik decydujący nie nazwał po imieniu ulubieńca i następcy. Ludzie szarży nie widzą takiego dla którego ta przyszła marynarka konstytucyjna byłaby za szeroką.

Pod tym względem panuje absolutna niepewność i niewiadoma, kiedy zostanie ona rozstrzygnięta:

„Gdy mundur nowego projektu konstytucji zostanie już należycie uszyty, gdy wyrzucone zostaną ostatnie szwy, trzeba będzie czekać lata, aż pasować będzie na miarę Fidjaszową. Ale przez ten czas mole zjedzą mundur. Życie wynaleźć może inne sposoby rządzenia i kierowania nawą państwową. Może się zjawić ni stąd ni zowąd społeczeństwo i coinąć pełnomocnictwa.

Wiele lat od przewrotu pisze się, redaguje i przerabia konstytucję. Gdy dochodzi jednak do realnego pytania: Co będzie nazajutrz po uchwaleniu, dla kogo piszą, kto zostanie wyposażony we władzę niemal ze boską — panuje głuche milczenie. A bez odpowiedzi na pytanie: uchwalenie projektu konstytucji klubu B. B. staje się jedynie automatycznym obowiązkiem projektodawców a nie istotną potrzebą nawet sfer miarodajnych.

Za kilka tygodni rozpocznie się w Senacie praca nad uchwaleniem nowego projektu konstytucji. Większość zrobi swoje, przekaże później projekt Sejmowi. Większość sejmowa znowu przyczyni się, by projekt stał się ustawą i to w rocznicę 26 stycznia. A później trapić będzie w dalszym ciągu zagadka. Ustawa będzie poszukiwać nie tyle swego autora ile swego bohatera, którego tymczasem nikt nie widzi i nie odsłania nawet milczący od lat wielu czynnik decydujący".

12.XI.1934

Protestantyzm Rzeszy w walce

Niezupełnie możemy powiedzieć dzisiaj o Niemczech pod rządami Führer'a i kanclerza Hitler'a, że na zachodzie wszystko bez zmian: im Westen nichts Neues.

Czemś zupełnie niezwykłem było w Berlinie 8-go b. m. zgromadzenie 20-tu tysięcy zwolenników protestanckiego kościoła, wiernego religji, a opornego wobec narzuconego Reichsbichof'a Müller'a, czyli zwolenników t. zw. Bekenntnissynode. Jeszcze dnia 7-go b. m. powiodło się Reichsbischof'owi Müller'owi uzyskać zakaz tego zgromadzenia. Ale rozkazem Brunatnego Domu w Monachjum, czyli władz naczelnych stronnictwa nacjonal-socjalistycznego, zakaz ten został zniesiony i zgromadzenie 8-go b. m. w Berlinie odbyło się swobodnie.

Co się stało?

Zamiary nacjonal-socjalizmu wobec obu wyznań chrześcijańskich, katolickiego i protestanckiego, były od chwili ujęcia władzy bardzo niedobre. Wynikało to z dążności raczej germańsko-pogańskich, głoszonych przez p. Alfreda Rozenberg'a, głównego kulrafa strawy pojęciowej nacjonal-socjalizmu, a urzeczywistnianych w ruchach takich jak Deutsche Glaubensbewegung prof. Haur'a i hr. Reventlow'a lub Nordische Glaubensgemeinschaft zrzeszona ostatnio pod przewodnictwem p. Heibertz'a. Wynikiem tych dążeń było całkowite wyparcie z życia politycznego katolicyzmu, który pod przewodnictwem swych biskupów z kardynałem Faulhaber'em na czele nie ugiął się i zachował nietykalność wiary. Zaś kościół protestancki postanowiono poprostu upaństwowić w ustawie z 11-go lipca 1933 pod kierownictwem przyjaciela kanclerza pastora Müller'a, mianowanego na Reichsbischofa.

Ale i wśród protestantyzmu wyrósł opór. Reichsbischof Müller, któremu dodano do pomocy dra Jaeger'a, urzędnika wydziału wyznań pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, usunął około 800 opornych pastorów, a popierał t. zw. Deutsche Christen, t. j. chrześcijaństwo dostosowane do pojęć nacjonal-socjalizmu. Przeciw temu właśnie narzuceniu pogaństwa powstało zrzeszenie wiernego chrześcijaństwu Bekenntnissynode z 8.000 czynnie doń należącymi pastorami. Ostatecznie po objęciu uroczystem przez Reichsbischofa Müller'a władzy w tumie berlińskim 23. IX. 34. próba usunięcia przez Müller'a i Jaeger'a wirtenberskiego bpa protestanckiego Wurm'a 1. X. 34 i monachijskiego Meiser'a 13. X. 34, którzy, nawiasem mówiąc, należeli oddawna do ruchu hitlerowskiego, wywołała poryw odporu, który pobudził rząd do namysłu i do zwrotu.

Dnia 30-go ub. m. Führer i kanclerz Hitler przyjął na dwugodzinnej naradzie bpów Mahrarensa hanowerskiego, oraz obu usuniętych, Meisera i Wurma, już po złożeniu z urzędu zbyt gorliwego dra Jaeger'a, oraz obwieścił im:

— Rząd Rzeszy nie będzie nadal wkraczał w sprawy kościelne.

Jest to wyrok na Reichsbischofa Müller'a, który, bez poparcia władz, jest też bez oparcia w protestantyzmie, jak świadczą losy jego zakazu z 7-go b. m.

Na zgromadzeniu 8-go b. m. w Berlinie przemawiał dr. Koch, przewodniczący Bekenntnissynode, który ostro potępił niechrześcijańskie dążenia z pod znaku p. Rosenberg'a, słynny pastor z Dahlem pod Berlinem Niemöller i dr. Breit, główny współpracownik przywróconego do władzy biskupa monachijskiego Meiser'a, z którym jednocześnie wrócił i szttutgardski bp Wurm.

Odezwa wydana przez to zgromadzenie zwraca się też stanowczo przeciw próbom ugody między Reichsbischofem Müller'em i większością protestantyzmu, podejmowanym przez dra Kinder'a, przewodniczącego Deutsche Christen.

Jednocześnie zaczynają przechodzić do tej większości także biskupi mianowani już przez Reichsbischofa Müller'a, jak ostatnio śląski biskup Zaenher wraz z 900 pastorami tamtejszymi.

Powstaną nowe zagadnienia stanowiska protestantyzmu w Trzeciej Rzeszy, ale narazie zbyt uproszczone sposoby upaństwowienia go zawiodły z hukiem.

St. St.

ILE LAT POWINNA MIEĆ GWIAZDA FILMOWA

Amerykańska prasa filmowa rozpisała oryginalną ankietę na temat, ile lat powinna mieć gwiazda filmowa. Ankieta ta wywołała podobno popłoch wśród wielu aktorek, które techniką maquillage'u starają się odświeżyć swe mocno „archaiczne" metryki. Tymczasem skrzynki pocztowe największego dziennika filmowego „Heraldu" zapełniają się odpowiedziami samych czytelników, a dziesiątki urzędników bada nieustannie wyniki vox populi, który zamykał wiek „klasycznej gwiazdy filmowej" w granicach między 18 — 22 laty. Aż tu nagle wszystkie te wysiłki i „prawdy" zostały zachwiane w niwecz. Bo oto ostatnie sprawozdanie potężnej wytwórni filmowej Fox - Film Corp. udowodniło, że największem powodzeniem cieszył się film z gwiazdą, która liczy sobie... pięć wiosnę. Gwiazdą tą jest popularna w Ameryce fenomenalna Shirley Temple, która swą grą, śpiewem i tańcem podbiła cały świat. Jej największy film p. t. „Tajemnica małej Shirley'e" w samym New Yorku przez pierwszy tydzień wyświetlania w kinie Roxy przyniósł zł. 500.000 — to jest więcej, niż osiąga największy szlagier amerykański w niejednem całem państwie europejskiem. Rewelacyjny ten obraz ukaże się już dziś w kinie „Casino".

Największe przedsiębiorstwo świata

pod hasłem „światło, które nigdy nie gaśnie"

Jakie jest największe przedsiębiorstwo na świecie? Na to pytanie odpowiedzi będą pewno bardzo różne: Trust żelaza, General Motors, General Electric, Ford, Standard Oil. Tymczasem nic podobnego o towarzystwie tem mało się mówi, ale bardzo wiele osób myśli o niem.

Posiada ono kapitał 4 miljardów dolarów, liczy przeszło 25 miljonów klientów, zatrudnia 11 tysięcy urzędników i 26 tysięcy agentów. Jeden dzień przynosi mu obrót sięgający mniejwięcej sumy 10.000.000 dol., wydatki sięgające 2 miljonów. Przedsiębiorstwem tem jest amerykańskie towarzystwo ubezpieczeniowe „Metropolitan Life Insurance Company", które pracuje pod hasłem „The light that never fails", t. zn. światło, które nigdy nie gaśnie. Towarzystwo to jest niewątpliwie największą kasą oszczędności na świecie.

Towarzystwo ubezpiecza przedewszystkiem na wypadek śmierci. 78 miljonów Amerykanów zrozumiało już, że śmierci trzeba zawczasu patrzeć w oczy. Polisa ubezpieczeniowa jest jednym z najbardziej paradoksalnych dokumentów, jakie można sobie wyobrazić. Interes ubezpieczonego leży w szybkiej śmierci, a interes towarzystwa w możliwie długiem życiu klientów.

Zasady działania tego kolosu są oparte na bardzo ścisłych statystykach, dotyczących śmiertelności ludzi. Najdłużej żyją mieszkańcy Nowej Zelandji. Przeciętny wiek mężczyzn dochodzi tam do 64 lat, a kobiet aż do 68 lat. W Ameryce analogiczne liczby kształtują się na poziomie 59,5 dla mężczyzn i 63 dla kobiet. Niesłychanie wielka jest natomiast śmiertelność amerykańskich Indjan. Ich przeciętny wiek wynosi 22 lata. Wypadki śmierci w domu są bezporównania częściej spotykane niż na ulicy. W Ameryce jedynie 8 proc. zgonów zachodzi poza domem.

Jedną z najbardziej niebezpiecznych czynności w życiu jest wychodzenie z wanny po kąpieli. Pośliźgnięcie się i złamanie nogi zdarza się wtedy bardzo często.

Rewelacyjne dane przynosi też porównanie śmiertelności w epoce kryzysu i w epoce „prosperity". Okazuje się mianowicie, że w okresie trudności gospodarczych śmiertelność zmniejszyła się. Ameryka od czterech lat przeżywa okres wzmożonej zdrowotności i małej śmiertelności.

Suma na którą można się ubezpieczyć wynosi minimum 1000 dol. Przy takiej stawce składka roczna wynosi 75 dol. Najmniejsze ryzyko ubezpieczeniowe przedstawiają angielscy proboszcze, najniechętniej natomiast wydaje się polisy dyrektorom towarzystw ubezpieczeniowych, nauczycielom, nurkom i elektrotechnikom.

Godną uwagi jest organizacja Metropolitana. 14.000 urzędników na 20 piętrach wielkiego gmachu pracuje sprawnie, jak jedna maszyna.

W biurach pracuje 540 stenotypistek, 11.000 t. zw. pisarzy pod kierownictwem kilku dyrektorów i naczelnego dyrektora. Pracownicy są doskonale płatni, bo dostają 15—45 dolarów tygodniowo. Pozatem dyrekcja dostarcza im posiłku w czasie pracy. Metropolitan jest powszechnie uważany za najpewniejsze przedsiębiorstwo na terenie U. S. A.

Głębokość jezior tatrzańskich

Pracownicy Wojskowego Instytutu Geograficznego przeprowadzili ostatnio pomiary głębokości i wielkości jezior tatrzańskich. W r. b. pomiary wielkości przeprowadzano od 14 kwietnia do 20 czerwca, w okresie kiedy stawy tatrzańskie są pokryte jeszcze lodem, dlatego częściowo pomiarów dokonywano z lodu. Pomiary głębokości przeprowadzano przy pomocy sondowania (na kajakach), na większych stawach sondowano w kilkuset miejscach. W ten sposób przeprowadzono pomiary 40 stawów tatrzańskich. Niektóre z jezior tatrzańskich okazały się większemi, niż sądzono dotąd. Wielki Staw Polski ma powierzchnię 34,14 ha, a nie 33 ha, a Morskie Oko jest od niego zaledwie o 0,84 ha mniejsze (dawny pomiar przyznawał mu 30 ha, obecny 33,29 ha). Natomiast uchodzący dotąd za najgłębszy w Tatrach Czarny Staw nad Morskiem Okiem musi ustąpić pierwszeństwa Wielkiemu Stawowi Polskiemu, ma bowiem głębokości nie 84, lecz 76,4 m., podczas gdy jego rywal, wedle ostatnich pomiarów, ma 79,3 m.

Wiadomości polityczne

UDEKOROWANIE MIN. BECKA

Wczoraj o godz. 17-ej odbyła się na Zamku uroczystość dekoracji przez p. Prezydenta R. P. ministra Spraw Zagranicznych, Józefa Becka, wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

WYKUP ZUŁOWA

Wczoraj przybyła do Belwederu delegacja zarządu głównego Związku Rezerwistów z prezesem min. Kościałkowskim na czele i wpisała do księgi audjencjonalnej:

„Zarząd główny Związku Rezerwistów melduje posłusznie, iż zgodnie z uchwałą walnego zjazdu delegatów powołany do życia komitet odbudowy Zułowa, majątek Zułów wykupił, równocześnie melduje Panu Marszałkowi, iż komitet postanowił do dnia 11 listopada 1935 r. dzieło doprowadzić do końca przez odbudowę Zułowa do takiej postaci, w jakiej został w Twej, Panie Marszałku, pamięci".

Ładne stosuneczki

Kij jako środek wychowawczy

w rozpadającym się Legjonie Młodych

W Legjonie Młodych wre w dalszym ciągu.

Wymowną ilustracją obecnych stosunków, obok szeregu rozłamów, do jakich doszło w czasach ostatnich, jest ogłoszony w „Gazecie Warszawskiej" list kilku legjonistów, w którym czytamy:

„Dnia 9 b. m. w godz. wieczornych w lokalu organizacyjnym Legjonu Młodych przy ul. Złotej 30, zaszły wypadki, w wyniku których trzech członków organizacji doznało ciężkiego uszkodzenia ciała.

Napad został zorganizowany przez Kom. Główną i Kom. Okręgu przy pomocy wynajętej bojówki uzbrojonej w kastety i ciężkie narzędzia, jak młotki, klucze i t. p., a skierowany przeciw legjonistom, występującym jawnie z krytyką posunięć naczelnych władz organizacji.

W momencie tym byli obecni komendant okręgu Piotrowski, rzecznik dyscyplinarny Olszewski i Wierzbicki, którzy zapowiadali dalszy ciąg „argumentów wychowawczych" (patrz „Państwo Pracy", artykuł „Wskazania") pozostałym członkom, występującym przeciw oportunistycznym władzom Legjonu.

Oto są metody i argumenty, któremi obecny kierunek Legjonu stara się wychować młode pokolenie i odeprzeć zarzuty starych i wyrobionych członków organizacji.

Rezultatem takiej „pracy ideologicznej - wychowawczej" może być tylko pozostawienie w Legjonie elementu szpiclowskiego, łobuzerskiego i karjerowiczowskiego".

Następują podpisy.

Rozczarowani sprzymierzeńcy

Żale żydów radomskich na miejscową sanację

Jak we wszystkich miastach, tak i w Radomiu BB szło do wyborów samorządowych w sojuszu z żydami, którzy wystawiając w dzielnicach czysto żydowskich własne listy, w innych popierali listę sanacyjną. Przy odbytych ostatnio wyborach uzupełniających (spowodu unieważnienia wyborów majowych w 5 okręgach) żydzi znowu popierali BB, też wielkie rozgoryczenie zapanowało wśród nich, gdy po wyborach miejscowy organ sanacyjny, „Ziemia Radomska", wypisał na ich temat w artykule „Nasi zwycięzcą" następujące verba veritatis:

„W czasie ostatniej wojny znana była u nas następująca anegdotka. Pyta ktoś polityka żyda o to, co słychać na wojnie, kto zwycięża? Na to żyd: „Nasi zwycięża". A kto są nasi? — pada dalej pytanie. — „No, ci, kto zwycięża" — brzmi odpowiedź izraelity.

Anegdota ta doskonale charakteryzuje sposób myślenia społeczeństwa żydowskiego. Oni są zawsze z tymi, którzy zwyciężają, którzy są u góry, którzy mają władzę. Ten sam system przyczepiania się do każdej władzy stosowany jest też obecnie i dzisiaj. Taki sam sentyment kieruje większością społeczeństwa żydowskiego w stosunku do BBWR, do Rządu i do osoby Marszałka Piłsudskiego..."

Protestujące przeciw takiemu lekceważeniu żydowskich sojuszników przez sanację, „Nasz Przegląd" uważa, że są to „wybryki zakonspirowanego endeka" w tamtejszym obozie sanacyjnym. Nam zaś wydaje się, że poprostu nawet wśród „szarych ludzi" sanacji ta oficjalnie forsowana miłość do żydów nie chce zapuścić korzeni. Rychło czekać, kiedy żydzi zaczną domagać się, aby do Berezy wysyłano także niemiłych im sanatorów...

Rozgrywki polityczne

w fabryce „Pe-Pe-Ge"

GRUDZIĄDZ, 12. 11. (tel. wł.). W czerwcu r. b. w fabryce wyrobów gumowych „Pe-Pe-Ge" dokonano wyborów do wydziału robotniczego przyczem sanacyjny Zw. Z. Z. uzyskał 1 mandat, podczas gdy ugrupowania opozycyjne uzyskały 9 mandatów. W ub. środę odbyły się w tej fabryce ponowne wybory do wspomnianego wydziału. Wynik wyborów był identyczny z wynikiem czerwcowym. Należy przypuszczać, że w związku z tą sprawą wypowiedziano na 2 tygodnie naprzód pracę całej załodze fabryki. Fabryka „Pe-Pe-Ge" zatrudnia zgóra 1.700 robotników. Komisarycznym zarządcą fabryki „Pe-Pe-Ge" w Grudziądzu został, jak wiadomo, p. Moniuszko, em. płk.

„Prawo Pacholcze"

Najstarsza w Polsce organizacja młodzieży

Najstarszą organizacją młodzieży w Polsce było t. zw. Prawo Pacholcze, istniejące na Śląsku raciborskim w XIV w. Ciekawe światło na początki jego rzuca dokument z 1318 r., odkryty niedawno w archiwum kolegjaty farnej w Raciborzu. Powstanie tej organizacji dała początek epidemja, która dziesiątkowała ludność, a zwłaszcza młodzież. Ocaleni od śmierci młodzieńcy uczynili ślub, że rok rocznie od Wielkanocy aż do Zielonych Świąt będą urządzali procesje chłopców i dziewcząt pod Bożą Mękę. Postanowili też nie urządzać w tym czasie żadnych zabaw i tańców i prowadzić skromny i pracowity tryb życia.

Strona organizacyjna zrzeszenia przedstawiała się następująco: członkowie zwykli składali się z młodzieży męskiej i żeńskiej, w wieku od 18 — 28 lat. Kierownictwo stowarzyszenia spoczywało w rękach młodzieży. Składało się ono, z wójta pacholczego, jako prezesa i 18 ławników, zwanych anioły, stróżami, gdyż pilnowali porządku na procesjach. Tego rodzaju organizacja przetrwały kilkaset lat, jak o tem świadczy dokument z r. 1672, przechowany do dziś dnia w archiwum parafjalnem w Lubomi na Śląsku.

Tarcia w B.B.

W sobotę w Tomaszowie pod Łodzią rozwiązana została dotychczasowa Rada Grodzka B. B., równocześnie zaś zamianowano kierowników miejscowej organizacji sanacyjnej p. W. Krzyszkowskiego. Zmiany te stoją w związku z silnemi tarciami wewnętrznemi, jakie się na tym gruncie zaznaczyły ostatnio.

Sąd wyjaśni zagadkę
tajemniczej śmierci

RÓWNE, 12. 11. — Sensacyjną sprawę o morderstwo żony rozpatrywać będzie niebawem Sąd Okręgowy w Równem. Obwiniony o morderstwo jest 25-letni mieszkaniec wsi Humienniki, pow. rówieńskiego, niejaki Ostap Klimczenko.

Stosunki małżeńskie pomiędzy Ostapem a żoną jego Melanją układały się fatalnie. Żona kilkakrotnie opuszczała dom męża i procesowała się o alimenty. Gdy wygrała proces, małżonkowie pogodzili się i ponownie zamieszkali razem. Zgoda nie trwała długo, gdyż kobieta po kilku miesiącach wróciła do swych rodziców, lecz ci nie chcieli trzymać pod swym dachem nieszczęśliwej. Melanja więc powróciła znowu pod dach mężowski.

W lutym r. b. Klimczenko zaalmował sąsiadów, że drzwi jego chaty zamknięte są od wewnątrz, a na pukanie nikt nie odpowiada. Wyważono więc drzwi siłą i oczom obecnych ukazał się straszny widok. Na powrozie przerzuconym przez belkę wisiała Melanja Klimczenko, na rękach i twarzy denatki widniały ślady krwi.

Sekcja zwłok stwierdziła, że Melanja popełniła samobójstwo. ponieważ jednak zastanawiające były ślady krwi na twarzy, przeprowadzono drugą sekcję i ta podważyła twierdzenie poprzedniej. Lekarz przeprowadzający oględziny, dr. Romski, ustalił, że denatka przed śmiercią stoczyła walkę. Śmierć prawdopodobnie nastąpiła na skutek uduszenia, następnie zaś powieszono zwłoki, aby upozorować samobójstwo. Wobec rozbieżności opinij dwóch lekarzy, wypadek oddano orzeczeniu prof. Jana Olbrychta w Krakowie, który doszedł do wniosku, że nie można konkretnie i bezwzględnie ustalić przyczyny śmierci Klimczenko, lecz niewykluczona jest możliwość samobójstwa.

W toku przesłuchiwania świadków celem rozwiązania tej zagmatwanej sprawy, zbadano 3-letnią córeczkę Klimczenków, Hanię. Zeznała ona, że matka w dniu krytycznym siedziała na piecu i szyła bieliznę. Nagle wszedł ojciec, ściągnął matkę z pieca, zadusił ją, poczem zaniósł do sieni i powiesił na sznurze wyjętym ze skrzyni. Ostapa Klimczenko aresztowano pod zarzutem uduszenia żony. Konsekwentnie nie przyznaje się on do winy i utrzymuje, że żona popełniła samobójstwo.

Zagadkową tę sprawę wyświetli zapewne przewód sądowy.

Samochód wpadł do rowu
7 osób ciężko rannych

POZNAŃ, 12.11. (PAT). Wczorem na szosie Poznań — Stelsze wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar.

Mianowicie drużyna piłki nożnej H. C. P. wracała samochodem ciężarowym z zawodów o mistrzostwo klasy b. z kościańskim klubem sportowym, w pobliżu wsi Komorniki spowodu poślizgnięcia kół samochód wywrócił się i spadł z kilkumetrowego nasypu do rowu, niektórzy z jadących powypadali przez żelazną barjerę, inni zaś wraz z wozem stoczyli się do rowu.

Z 25 osób, jadących samochodem 8 odniosło lżejsze obrażenia, 7 zaś jest ciężko rannych przyczem dwum zagraża niebezpieczeństwo utraty życia. Rannych przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu.

Nieudany napad
groźnego bandyty Maczugi

LWÓW, 12.11 (tel. wł.). Maczuga, słynny bandyta, o którego napadzie w Przeworsku pisaliśmy niedawno, na początku października został w czasie pościgu przez policję ranny. Natomiast jego napad w Przeworsku świadczy, że bandyta wrócił już do zdrowia i że da wkrótce słyszeć o sobie. Okazuje się jednak, że Maczuga dokonał jeszcze jednego napadu, nieudanego zresztą, w dniu 31 października r. b. Napad ten odbył się we wsi Gorliczyna.

Na kilkanaście dni przed napadem w małym domku z ogródkiem zamieszkał emer. naczelnik urzędu pocztowego, pan J. P. Maczuga, sądząc, że emeryt otrzymał pensję w dniu 31. października, zakradł się nocą na werandę, czekając aż domownicy usną. W pewnej chwili, gdy rodzina emeryta układała się do snu, na werandę wyszła służąca. Maczuga błyskawicznie zaświecił jej w oczy latarką, poczem przyłożywszy rewolwer do piersi oślepionej dziewczyny i wstawiwszy jednocześnie nogę między drzwi, wszedł do środka. Bandyta ujrzawszy dziewczynę, krzyknął do niej: „Cisza!". Rodzina emeryta usłyszała na szczęście ten okrzyk i poczęła alarmować sąsiadów, wobec czego Maczuga z kompanami ratowali się ucieczką. W kilka minut po nieudanym napadzie przybyła na miejsce wypadku policja. Dodać należy, że p. J. P. krytycznego dnia nie otrzymał pensji.

Rodzina p. J. P. postanawia się przenieść do centrum Przeworska, dwa napady bowiem Maczugi, dokonane w tydzień później w jednem i tem samem miejscu w odległości 150 metrów od posterunku policyjnego, świadczą, że w Przeworsku bezpieczeństwo nie jest dostatecznie zapewnione.

Echa tragicznej zabawy
Ułaskawienie sierżanta

Niedawno w Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się proces przeciwko sierżantowi 30 p. strz. kan., Stanisławowi Sikorskiemu, obwinionemu o rzucenie granatu podczas zabawy w Błoniu. Granat spowodował śmierć jednej osoby oraz zranił kilka. Sikorski skazany został na 2 lata więzienia, z zawieszeniem kary i wydalenie z wojska, wraz z degradacją.

Obecnie adw. skazanego wystosował do Kancelarji Cywilnej P. Prezydenta prośbę o ułaskawienie Sikorskiego, motywując podanie nienagannem sprawowaniem się skazanego oraz faktem, że przestępstwa dopuścił się w stanie silnego wzruszenia.

P. Prezydent skorzystał z prawa łaski i przywrócił szarżę wojskową sierż. Sikorskiemu.

Kto ponosi koszty konserwacji lokalu
rozstrzyga nowy kodeks zobowiązań

Pomiędzy gospodarzami domów a lokatorami dochodzi bardzo często do sporów o to, kto obowiązany jest do ponoszenia kosztów utrzymania lokalu w należytym stanie i do ponoszenia kosztów remontu. Niejednokrotnie zachodzą wypadki, że lokator na własną rękę przeprowadza mniejsze lub większe naprawy, a następnie potrąca sobie te wydatki z komornego.

Sprawa ta ma zasadnicze znaczenie dla lokatorów i nie od rzeczy będzie przedstawić ją w świetle nowego kodeksu zobowiązań w związku z ustawą o ochronie lokatorów i orzecznictwem Sądu Najwyższego. Kodeks zobowiązań i ustawa o ochronie lokatorów z r. 1924 podaje kardynalną zasadę, w myśl której gospodarz ma obowiązek oddania lokalu oraz utrzymania go w stanie zdatnym do użytku. W konsekwencji więc wszelkie braki lub wady uniemożliwiające korzystanie i użytkowanie mieszkania dają lokatorowi prawo żądania przeprowadzenia napraw przez gospodarza w razie niewykonania ich w odpowiednim czasie lokator uskutecznić je może na koszt gospodarza względnie ma prawo rozwiązać umowę z winy gospodarza.

Skoro zatem po wprowadzeniu się do lokalu, lokator znajdzie jakieś wady sprzeciwiające się umowie lub zmniejszające użyteczność mieszkania, winien o tem zawiadomić gospodarza, który ma obowiązek usunięcia tych wad i musi doprowadzić mieszkanie do stanu zdatnego do użytku. Gdyby gospodarz, pomimo zawiadomienia, nie uskutecznił napraw, może to uczynić lokator na koszt gospodarza. Kwestja jednak potrąceń wydatków poniesionych na remont lokalu w związku z doprowadzeniem go do stanu używalności z sumy komornego może być jedynie rozstrzygnięta przez sąd. Wstrzymanie się w danym wypadku od obowiązku uiszczenia czynszu jest samowolą i daje gospodarzowi prawo również rozwiązania umowy z winy lokatora.

Inaczej rzecz się przedstawia o ile chodzi o drobne naprawy. Te obciążają lokatora. Praktycznie rzecz biorąc, nasuwają się trudności co do określenia co należy uważać za braki drobne a co za wadę mieszkania. W danym jednak wypadku kierować się należy zawsze przedewszystkiem zawartą umową, a następnie przyjętymi zwyczajami.

Z kraju

LWÓW

Protesty Lwowa. Lwów w dalszym ciągu protestuje przeciwko pozbawianiu miasta instytucyj gospodarczych i kulturalnych. W tych dniach Zw. Obrońców Lwowa uchwalił na zebraniu wniesienie protestu w formie memorjału do Kancelarji Cywilnej Prezydenta R. P., do kapituły krzyża „Virtuti Militari" oraz do Prezydjum Rady Ministrów. W proteście podkreślono, że miasto, będąc odznaczone krzyżem „Virtuti Militari", jest przez skasowanie instytucyj kulturalnych i gospodarczych pozbawione praw i przywilejów, jakie przysługują posiadaczom krzyża „Virtuti Militari".

BIAŁYSTOK

Groźny pożar. Wczoraj w godzinach przedwieczornych wybuchł groźny pożar w fabryce sukna Poczebutskiego przy ul. Monopolowej. Oddziały straży ogniowej i ochotniczej przystąpiły do energicznej akcji ratunkowej, ponieważ pożar zagrażał sąsiednim budynkom. 3-piętrowy gmach fabryczny spłonął doszczętnie. W czasie gaszenia pożaru kilku strażaków odniosło lekkie poparzenia. Pożar fabryki pozbawił pracy 120 robotników.

CIESZYN

Otwarcie nowej linji kolejowej. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowowybudowanej linji kolejowej na przestrzeni Zebrzydowice — Cieszyn. Po Mszy polowej symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał wicemin. komunikacji, inż. Bobkowski. Następnie zaproszeni goście udali się pociągiem do Cieszyna, gdzie wzdłuż nowego szlaku na wszystkich przystankach witała ich entuzjastycznie miejscowa ludność.

INOWROCŁAW

Ohydne świętokradztwo. W starożytnym kościele farnym w Inowrocławiu dokonano w sobotę ohydnego świętokradztwa. Złodzieje, snać spłoszeni, zabrali jedynie 5 srebrnych lichtarzy. Energiczna akcja policji doprowadziła do ujęcia świętokradcy, którym okazał się niejaki Walenty Walczak. Skradzione lichtarze oddano kościołowi. Obecnie śledztwo policji pójdzie po linji ustalenia, czy Walczak miał wspólników.

Sport

Piłka nożna

WARSZAWIANKA POKONAŁA Ł. K. S.

W niedzielę odbył się w Łodzi mecz ligowy pomiędzy stołeczną Warszawianką a łódzkim K. S., zakończony niespodziewanem zwycięstwem Warszawianki w stosunku 1:0 (1:0).

Gra stała na niskim poziomie. ŁKS wystąpił w składzie rezerwowym, linja jego ataku przedstawiała się wyjątkowo słabo, niemniej słabo wypadła obrona.

Jedyna bramka dnia padła po rzucie z rogu, strzelona główką przez Ketza.

Publiczność zgromadzona na meczu w liczbie 2500, powitała Warszawiankę gwizdami, a żegnała owacyjnie, natomiast schodzących z boiska piłkarzy łódzkich żegnano gwizdami.

LEGJA REMISUJE Z PODGÓRZEM

W Warszawie, w meczu o mistrzostwo Ligi Legja niespodziewanie uzyskała zaledwie wynik remisowy 2:2 (1:0) z krakowskiem Podgórzem.

Przez pierwsze 30 minut zaznaczyła się przewaga drużyny krakowskiej, która ładnie kombinuje w polu, ale nie umie sobie zupełnie poradzić z bramką Legji. W 43-ciej minucie Łysakowski zdobywa pierwszą bramkę dla Legji. Podgórze wyrównuje dopiero po przerwie przez Kasinę. W 17-tej minucie drugiej połowy Łysakowski podwyższa wynik do 2:1 dla Legji. W 28-ej minucie Hodur ustala wynik dnia.

W drużynie krakowskiej bardzo dobry był Koczwara w bramce. Obrona raczej słaba. Pomoc na wysokości zadania. Atak zawodził pod bramką przeciwnika. Najlepszy z napastników był Gamaj.

W Legji bardzo dobry Keller, pozatem wyróżnić można obronę, w pomocy zawiódł Kubera. Atak słaby.

AWANTURA NA MECZU POGOŃ — WISŁA

Ostatni mecz o mistrzostwo Ligi, rozegrany we Lwowie pomiędzy Pogonią a Wisłą zakończył się zwycięstwem Pogoni w stosunku 1:0 (0:0).

Zwycięstwo Pogoni było zupełnie zasłużone, gdyż górowała ona przez cały czas nad przeciwnikami. Pozatem Pogoń znajdowała się cały czas w ataku, podczas gdy napad Wisły zawiódł na całej linji.

Zawody miały bardzo emocjonujący i zupełnie nieoczekiwany przebieg. Mianowicie od samego początku Wisła zaczęła grać ostro i brutalnie. Pierwszą ofiarą padł Nahaczewski już w 9-ej minucie sfaulowany przez Kotlarczyka II. Lwowianina zniesiono z boiska i dopiero po 15 m. wrócił grając do końca z ręką na temblaku. Punktem kulminacyjnym wybryków było kopnięcie Niechcioła przez Fereta na kilka minut przed końcem, w chwili, gdy piłka znajdowała się daleko od tego miejsca. Burza na widowni oraz interwencja komisarza policji, który zagroził interwencją policji o ile sędzia nie opanuje sytuacji, skłoniła sędziego do usunięcia Fereta z boiska. Ponieważ gracz Wisły odmówił opuszczenia boiska sędzia przeczekał przepisowe trzy minuty, a następnie odgwizdał walkower 3:0 na rzecz Pogoni.

Jedyną bramkę dla Pogoni strzelił Waszewicz. Pozatem Niechcioł nie wyzyskał karnego.

PORAŻKA CRAKOVJI Z WARTĄ

W Krakowie w meczu ligowym Warta niespodziewanie pokonała Cracovję 2:1 (1:0). Do przerwy gra toczyła się z lekką przewagą miejscowych, mimo to pierwszą bramkę zdobyła Warta przez Szerfkego w czasie zamieszania podbramkowego.

Po przerwie Cracovia ma dalszą przewagę. Atak jej zaprzepaszcza jednak szereg dogodnych pozycyj pod bramkowych. Dopiero na 15 minut przed końcem Strąg wyrównuje. Zwycięską bramkę dla Warty strzela Szwarc na kilka minut przed końcem.

SYTUACJA W LIDZE

Tabela przedstawia się obecnie następująco:

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Ruch	22	36:8	90:29
2) Cracovia	21	27:15	43:32
3) Wisła	21	26:16	52:33
4) Pogoń	21	24:18	38:36
5) Garbarnia	20	23:17	46:32
6) Warta	21	22:20	49:42
7) Legja	21	22:20	33:30
8) Ł. K. S.	20	19:21	29:39
9) Polonia	21	18:24	30:42
10) Warszaw.	21	17:25	26:49
11) Podgórze	21	15:27	36:50
12) Strzelec	22	3:41	15:73

W tej tabeli nie uwzględniamy prawdopodobnego walkoweru na korzyść Pogoni. Narazie aż do weryfikacji wydziału gier i dyscypliny podajemy wynik 1:0 dla Pogoni.

Syuacja jeszcze nie wyjaśniła się ostatecznie. Ruch jest już wprawdzie mistrzem Polski, ale nie została zdecydowana kwestja spadku z Ligi. Jeśli Podgórze wygra swój ostatni mecz z Garbarnią, a Warszawianka przegra z Legją, spadnie klub stołeczny. Każdy inny wynik zdecyduje o degradacji klubu krakowskiego.

PORAŻKA RUCHU ŚLĄSKIEGO

W Wielkich Hajdukach mistrz Polski Ruch spotkał się z czołową drużyną Śląska opolskiego 09 Beuthen, ulegając jej niespodziewanie w stosunku 2:3 (1:3).

NAPRZÓD POKONANY W WILNIE

W niedzielę odbył się mecz piłkarski w rundzie finałowej o wejście do ligi państwowej w Wilnie pomiędzy miejscowym WKS Śmigły a Śląskim Naprzodem z Lipin.

Mecz zakończył się zwycięstwem Śmigłego (w pierwszem spotkaniu zwyciężył Naprzód) w stosunku 3:2 (2:2).

W rundzie finałowej obie drużyny mają po 2 punkty.

REWERA — ŚLĄSK 1:0

W Stanisławowie odbył się pierwszy mecz półfinałowy o wejście do Ligi między Rewerą a Śląskiem. Mecz po równorzędnej grze zakończył się nieznacznem zwycięstwem gospodarzy 1:0.

MECZ O WEJŚCIE DO LIGI W TORUNIU

Odbył się mecz piłkarski o wejście do Ligi pomiędzy miejscowym Gryfem a poznańską Legją. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Nadmieniamy, że był to ostatni mecz w I grupie o wejście do Ligi. Nie ma on naturalnie żadnego znaczenia na układ tabeli, a był tylko dopełnieniem formalności rozgrywkowych.

POLONJA I MAKKABI 6:0

W sobotę odbył się w Warszawie towarzyski mecz piłkarski pomiędzy ligową Polonją a stołeczną Makkabi. Polonja wygrała w stosunku 6:0.

O MISTRZOSTWO WARSZAWY W KLASIE A

W niedzielę na boiskach Warszawy rozegrano następujące trzy spotkania z cyklu gier o mistrzostwo stolicy:

Bzura — PZL 1:1.

Orkan — Skoda 5:0 (5:0). Niespodziewane zwycięstwo Orkanu.

Polonia Ib. — Warszawianka Ib. 2:1 (2:0).

KRÓL STRZELCÓW

Wilimowski, napastnik Ruchu, zdobył tytuł króla strzelców, strzelając 28 bramek t. j. więcej niż cały atak Warszawianki.

Boks

OSTATECZNY SKŁAD NIEMIEC NA MECZ Z POLSKĄ

Niemiecki Związek Bokserski ustalił następujący definitywny skład reprezentacji Niemiec, która w dniu 24-go listopada walczyć będzie z Polską w Essen.

Waga musza : Rappsilber (Frankfurt n.M.), rezerwa Krüger, w. kogucia: Stasch (Kassel), rezerwa Spannagel (Barmen), w. piórkowa: Ahring (Osnabrück), rezerwa Schöneberger (Fr. n.M.), w. lekka: Schmedes (Dortmund), rezerwa Frey (Monachjum), w. półśrednia: Campe (Berlin), rezerwa Murach (Schalke), w. średnia: Schmitinger (Würtzburg), rezerwa Stein (Bonn), w. półciężka: Figge (Elberfeld), rezerwa Pietsch (Lipsk), w. ciężka: Runge (Elberfeld), rezerwa Eckstein (Lubeka).

Warto zaznaczyć, że niemiecki Związek bokserski zabronił zawodnikom niemieckim, wyznaczonym na mecz z Polską startu we wszelkich zawodach bokserskich od dnia 10-go listopada. Zakaz ten ma naturalnie na celu ochronę zawodników przed kontuzjami.

IKP (ŁÓDŹ) — SOKÓŁ (POZNAŃ) 11 : 5.

W Poznaniu rozegrano w niedzielę mecz bokserski między mistrzem Łodzi, IKP, a zespołem Sokoła poznańskiego. Mecz ten wygrała drużyna łódzka w stosunku 11:5.

Poszczególne wyniki; waga musza: Dela (Sokół) wygrał z Glubą (IKP) na punkty; kogucia: Spodenkiewicz (IKP) remisuje z Woźniakiem (Sokół); piórkowa: Woźniakiewicz (IKP) wygrywa w drugiej rundzie przez nokaut z Kawczyńskim (Sokó); lekka Taborek: (IKP) zwycięża na punkty Giela (Sok.).

Waga półśrednia: Misiurewicz (Sokół) odnosi sensacyjne zwycięstwo przez k-o w pierwszej rundzie nad Garncarkiem (IKP). Tuż po rozpoczęciu walki Misiurewicz trafia Garncarka tak celnie w szczękę, że sprowadza go na deski, gdzie zostaje wyliczony. Walka trwała najwyżej pół minuty.

W. średnia: Chmielewski (IKP) z trudem wygrywa z Rogowskim (Sok.); na punkty. W. półciężka: Wurm (IKP) wygrywa z Leśniakiem (Sokół) z trudem na punkty; w. ciężka: Krenz (IKP) zwycięża na pkt. Tilgnera (Sokó).

Gry sportowe

A. Z. S. — POLONJA 18:4.

Pierwszy dzień wielomeczu siatkówki między dwoma najlepszymi klubami stolicy przyniósł dużą przewagę A. Z. S.-owi, który wygrał 6 spotkań w finglach, 3 w grach podwójnych i 2 w trójkach, przegrywając 2 single i 1 grę podwójną.

Jutro o godz. 20-tej odbędzie się dokończenie wielomeczu w sali gimnastycznej Szkoły Podchorążych Sanitarnych, na terenie szpitala Ujazdowskiego, przy ul. Pięknej. W programie spotkanie pozostałych trójek męskich i kobiecych, oraz szóstek.

Kolarstwo

NADZWYCZAJNY ZJAZD KOLARZY

Wczoraj, w niedzielę, o godz. 11-ej przed południem rozpoczęło się na Dynasach nadzwyczajne walne zgromadzenie Pol. Związku Towarzystw Kolarskich z udziałem delegatów wszystkich okręgów. Zebraniu przewodniczył red. Statter z Krakowa.

Po szczegółowem sprawozdaniu zarządu zabrał głos przedstawiciel komisji rewizyjnej, który oświadczył, że komisja nie znalazła żadnych nadużyć ani też przekroczeń formalnych ze strony ustępującego zarządu, natomiast zwróciła uwagę na nieco zbyt wysokie wydatki reprezentacyjne oraz drobne niedomagania formalne. Na zakończenie sprawozdania komisja postawiła wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi votum zaufania.

W odpowiedzi — delegat okr. śląskiego zgłosił wniosek o wyrażenie ustępującemu zarządowi votum nieufności.

Nad sprawozdaniem zarządu i komisji rewizyjnej rozwinęła się gorąca dyskusja. Ustępujący zarząd atakowany był szczególniej przez przedstawicieli okręgów: poznańskiego, śląskiego i łódzkiego.

Z ciekawszych momentów, ujawnionych przez sprawozdanie zarządu, na uwagę zasługuje deficyt wyścigu Berlin — Warszawa, wynoszący kwotę 2400 złotych.

Na początku zebrania unieważniono rozwiązanie zarządu okr. śląskiego, przyznając mu głosy. Jednocześnie jednak polecono okręgowi temu załatwienie ostateczne swej przynależności do centrali, podobnie jak to ma miejsce z innemi okręgami.

Druga ważną uchwała było unieważnienie zwycięstwa Oleckiego na szosowych mistrzostwach Polski. Tytuł przyznano Kiełbasie.

Późno w nocy odbyły się wybory nowego zarządu.

Na prezesa nowego zarządu wybrano inż. Lenartowicza.

Różne

LEGJA ZDOBYŁA PUHAR WOZGS

W sobotę odbył się w Warszawie mecz w piłce ręcznej o puhar Warsz. Okr. Zw. Gier Sportowych pomiędzy Legją a Warszawianką.

Zwyciężyła Legja w stosunku 4:3 (2:1), dzięki zwycięstwu temu zdobywając puhar.

NOWA GWIAZDA TENISU

W Australji „odkryto" nowego wspaniale zapowiadającego się tenisistę, John Bromvich'a, liczącego zaledwie 15 lat.

Bromvich gra równie dobrze prawą, jak lewą ręką, i powszechnie uważany jest za następcę Cr[illegible]da.

OTWARCIE SEZONU HOKEJOWEGO

Wczoraj nastąpiło w Polsce otwarcie sezonu hokejowego. Pierwszy mecz rozegrany na sztucznem lodowisku w Katowicach pomiędzy Cracovią a katowicką Pogonią zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Cracovji 9:1 (3:0, 2:1, 4:0).

Cracovia wystąpiła w osłabionym składzie, mimo to wygrała łatwo i bez wysiłku.

Handel kilimami huculskiemi
Zmonopolizowali żydzi

Dużem powodzeniem cieszą się w stolicy kilimy huculskie. Są one sprzedawane przez domokrążców, przyczem w śródmieściu grasują przeważnie katolicy, a w północnej dzielnicy Warszawy — żydzi. Kilimy huculskie mają już swoją sławę. Proste, niewyszukane wzory i trwałe wykonanie zapewniają sprzedawcom stały dochód. Za metr kw. kilimu płaci się u nas przeciętnie 20 — 30 zł., a nawet drożej. Tymczasem koszt własny metra kw. kilimu, wliczając w to robociznę, kalkuluje się 7 — 9 zł. Tajemnica olbrzymiej rozpiętości ceny łatwo da się wyjaśnić, jeżeli ktoś jest wtajemniczony w organizację aparatu handlu kilimami.

Kilimy wyrabiają chłopi huculscy, którzy sprzedają je na miejscu wyłącznie żydom. Podający się za huculów sprzedawcy warszawscy są zaangażowani przez hurtowników żydowskich i otrzymują minimalny procent zarobku. Cały zaś ogromny zysk idzie do kieszeni hurtowników. Do jakiego stopnia ten „przemysł" jest rentowny, dowodzą liczne fakty szybkiego wzbogacania się handlarzy. Ludność huculska zna takie fakty, że obszarpani żydzi, którzy, kontentując się groszowym zarobkiem, sprzedawali kilka lat temu na targu w Wierzbowcu jajka, po przerzuceniu się na handel kilimami w krótkim czasie wzbogacili się do tego stopnia, że obecnie posiadają już we Lwowie własne kamienice.

Toteż przy kupnie kilimów huculskich należy być ostrożnym, tembardziej, że niejednokrotnie surowiec jest bardzo lichy.

Krwawy epilog
awantury ulicznej

ŁÓDŹ, 12.11 (tel. wł.). W nocy z soboty na niedzielę przy zbiegu ul. Franciszkańskiej i Tokarzewskiego wydarzyła się krwawa awantura, połączona ze strzelaniną. Awantura rozpoczęła się od bijatyki między 4-ma pijanymi osobnikami, którzy okładali się wzajemnie kastetami i żelaznemi łomami. W pewnym momencie rozległy się nagle strzały rewolwerowe i na bruk uliczny osunęło się dwóch ciężko rannych awanturników. Rannymi byli: Tadeusz Sibiński oraz Mieczysław Zientarski. Na miejscu bójki zjawiła się policja i lekarz Pogotowia Ratunkowego. Zientarskiego w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Sibińskiego zaś oraz Jana Żychlińskiego i Wincentego Okomskiego po udzieleniu pomocy lekarskiej aresztowano. W szpitalu przy łóżku Zientarskiego czuwa policjant.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o 4.30 uroczyste przedstawienie na zakup samolotu challenge'owego. Jutro „Traviata" z występem Ewy Bandrowskiej - Turskiej.

TEATR NARODOWY: Dziś „Rozbitki" z Junoszą-Stępowskim, Leszczyńskim, Zelwerowiczem, Fritschem, Rotterową, Lindorfówną, Świerczewską, Buczyńską, Rolandem, Niwińską, Pawiowskim, Dominiakiem i Zejdowskim. Reżyserja Aleksandra Węgierki.

TEATR POLSKI: Dziś świeżo wystawiona sztuka Bourdeta **„Ciężkie czasy"** w reżyserji Borowskiego z Wysocką, Pancewiczową, Broniszówną, Smosarską, Gellówną, Halską, Samborskim, Brydzińskim, Daczyńskim, Ziembieńskim, Łuszczewskim, Brodniewiczem.

TEATR NOWY: Dziś **„Egiska pszenica"** z Gorczyńską, Dulębianką i Warneckim.

We środę premjera **„Igraszki muzyczne"** w reżyserji Schillera z Balcerkiewiczówną, Dulębianką, Grabowska, Kuncewiczówną, Damięckim, Fabisiakiem, Pichelskim i Stanisławskim.

TEATR LETNI: Dziś wesoły **„Kłopot z papą"**, który przekroczył jubileuszową cyfrę 25 przedstawień dzięki świetnej grze Fertnera, Jarszewskiej, Brodzińskiego, Nakonecznej, Janeckiej, Łapińskiego i innych.

Jutro we wtorek **„Człowiek, który nie pije"**.

W piątek premjera „Kwiecistej **drogi"** Katajewa z Maszyńskim, Kurnakowiczem, Zniczem, Różańską, Jarszewską, Łaską, Tatarkiewicz, Borowską i in.

TEATR MAŁY: Dziś świeżo wystawione arcydzieło Zapolskiej **„Ich czworo"** w reżyserji Warneckiego z Modzelewską, Macherską, Żabczyńską, Wesołowskim i Woskowskim.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro W. Sardou **„Madame Sans Gene"** z Zimińską i Jaraczem w reżyserji Bendy. W niedzielę o g. 4 pop. **„Moralność pani Dulskiej"** z Jaraczem i Perzanowską.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro komedja Lichtenberga **„Mecz małżeński"** z Biegańskim i Piaskowską. W próbach **„Typ A"** Szczepkowskiej.

KAMERALNY: Dziś i jutro **„Sygnały"** Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem i Grywińską.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja **„Frontem do Hożej"**.

WIELKA REWJA: Dziś premjera rewji **„Naprzód, marsz!"**

NOWA KOMEDJA (Karowa 18): Dziś i jutro **„Warszawska Szopka Polityczna"** Minkiewicza i Karpińskiego.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie **„Burza nad morzem"**

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa **„Piosenka o Nadine"** z Brochwiczówną.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie program otwarcia. Codziennie 2 przedstawienia o 4.30 i 8.15.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś recital fortepianowy Marji Nowik, w poniedziałek recital pożegnalny Mikołaja Orłowa.

S. i M. (Królewska 11): P. Elektorowicz.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sto lat sztuki belgijskiej".

ZACHĘTA: Wystawy prof. Leona Wyczółkowskiego, grupy „Dziesięciu" z Krakowa, Anny Römerowej i Tadeusza Gronowskiego, kolekcje grupy „Niezależnych" z Wilna i K. Wróblewskiego oraz wystawa ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Włodzimierza Wilkanowicza.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Jej wysokość — całuje".
AS: „Kobieta z Monte Carlo" i dodatki.
ACRON (Żelazna 64): „Dolores" i „Tunel".
AMOR: „Csibi" i dodatki.
ANTINEA: „Branka syna puszczy" i „6 godzin życia".
ATLANTIC: „Rzymskie skandale".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Tajemnica małej Shirley".
COLOSSEUM: „Kochałam go" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Nibelungi".
CORSO: „Kobieta i bestja" i rewja.
ERA: „Źle kochana", „Adjutant jego Wysokości".
EUROPA: „Nana".
FAMA: „Taniec miłości" i „Kot i skrzypce".
FORUM: „Testament Dra Mabuże".
GLORJA: „Ręka mściciela".
IKS: „Kajdany życia" i dodatki.
KOMETA: „Karjera Anny Carwer" i dodatki.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Porwanie" i dod.
LOS: „Niewidzialny człowiek".
LUX: „Jaką mnie pragniesz", „Mojo marzenie to ty".
MEWA: „W niewoli dżungli" i „Pilnuj swego męża".
MAJESTIC: „Petersburskie noce".
MASKA: „Sekret kobiety", „Biały upiór".
MARS: „Szalona noc" i „Nieznajoma z telefonu".
MIEJSKIE: „Przedmieście".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Światła wielkiego miasta".
MUCHA: (Długa 10/12): „Pod fałszywą flagą" i „Moje marzenie to ty".
NOWA TOMBOLA: „Csibi" i „Grzech".
OKO PRASKIE: „Płomień" z Dolores del Rio, „Noc dla ciebie".
PALACE: „L. F. 1 nie odpowiada"..
PAN: „Co mój mąż robi w nocy".
PETIT TRIANON: „Hopla", „Fordanserka".
POPULARNY: (Zamojskiego 20): „Królewski kochanek", „Zemsta d-ra Fu Manchu".
PROMIEŃ: „Miodowe miesiące" i „Morderca z Rue Morgue".
PRAGA: „Katarzyna Wielka" i rewja.
RAJ: „Dwa oblicza" i „Miłość bez słów".
RIALTO: „Marzenia miłosne".
RIVIERA: „W blasku księżyca" „Dwaj pechowcy".
ROXY: „Hanka", „Oczy czarne".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKOŁ: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Bunt w Szanghaiu".
STAROMIEJSKIE: „Pieśniarz Warszawy".
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna".
TON: „Buntownik", „Gwiazdy Broadwayu".
UCIECHA: „Kleopatra".
UNJA: „Czerwony wóz", rewja.

Piękny obchód rocznicy niepodległości

Stolica godnie uczciła święto narodowe

Niebo łaskawe było dla wczorajszych uroczystości. Przez cały dzień panowała piękna pogoda, toteż, zgodnie z naszemi przewidywaniami, w obchodach rocznicy niepodległości brały udział liczniejsze tłumy, niż w latach ubiegłych.

O godz. 10-ej rano w Katedrze św. Jana ks. kard. Kakowski odprawił mszę św., na której obecni byli członkowie rządu oraz dyplomacja. Po nabożeństwie, w którem brali również udział przedstawiciele organizacyj b. wojskowych oraz P. W., nastąpił przemarsz tych oddziałów z orkiestrami przez ulice miasta na pole mokotowskie.

TŁUMY.

Tysiączne tłumy nieprzerwaną falą dążyły chodnikami w tymże kierunku. Już o godz. 10.30 trybuny na lotnisku, specjalnie jeszcze powiększone na wczorajszą uroczystość, były zupełnie wypełnione. Specjalne trybuny przygotowane były dla P. Prezydenta oraz innych ważnych osobistości. Niedaleko loży P. Prezydenta wyodrębniały się w pstrym tłumie grupy jednolicie ubranych, czarno górników, którzy w liczbie 220 przybyli do stolicy. Opodal barwiły się jasne stroje górali. Tymczasem oddziały wojskowe przygotowywały się do defilady. O godz. 10.40 na placu lotniska cywilnego dowódca O. K. I., gen. Jarnuszkiewicz, dokonał przeglądu oddziałów, które zaraz poczęły formować się w kolumnę w przewidzianej zgóry kolejności rodzaju broni. Trybuny rządowa oraz dyplomatyczna były już zapełnione, gdy około godz. 11.30 przybył na plac P. Prezydent R. P., powitany hymnem narodowym. Wówczas rozpoczęła się defilada, którą przyjmował marsz. Piłsudski.

REWJA

Rewje wojskowe nie są obce mieszkańcom stolicy. Rzadko jest też w nich coś nowego, a jednak za każdym razem z przyjemnością ludzie patrzą się na te sprawne szeregi i z ufnością przysłuchują się równemu mocnemu rytmowi kroków defilującej piechoty, czy też dudnieniu kół artylerji. Że taka defilada istotnie jest atrakcją dla stołecznej publiczności, dowodem są olbrzymie tłumy, jakie jej się przyglądały. A było na co patrzeć.

Czoło defilady stanowiły nasze dzielne podchorążówki: piechoty i sanitarna. Dalej maszerował 21 w. p. p., 30 p. strz. kaniowskich oraz 36 p. p. L. A. Po przemarszu oddziałów pieszych zadudniła ziemia pod armatami 32 dyw. a. l. oraz 1 p. art. przeciwlotn. Ogólne zaciekawienie wzbudzały defilujące za artylerją oddziały wojsk radjowych, częściowo zmotoryzowane.

Orkiestra 1 p. szwol. zagrała skocznego „Krakowiaka", przy dźwiękach którego nadjechała przed trybuny kawalerja, reprezentowana przez 1 p. szwol., 2 szwadron pionierów oraz dywizjon art. konnej. Za artylerją konną uformował się wąż jednostek broni pancernej. Szczególnie podobały się maleńkie, ale szybkie i sprawne, polskie tankietki, które już i zagranicą robiły furorę. Defiladę zamykały oddziały policji państwowej, kompanja straży więziennej oraz oddziały P. W. z dzielnie wyglądającą kompanją kobiecą na czole.

W czasie defilady nad polem mokotowskiem krążyły samoloty 1 p. lotn.

Popołudniu we wszystkich dzielnicach miasta odbywały się liczne akademje, urządzane przez rozmaite związki i organizacje społeczne. Zaroiły się też ulice i tłumy ludzi, korzystając z pięknego wieczoru, krążyły po ulicach miasta, oglądając pięknie iluminowane pomniki i reprezentacyjne gmachy.

UROCZYSTOŚCI W CAŁYM KRAJU

W całym kraju wedle utartych zwyczajów odbywały się defilady i akademje. W Toruniu połączono uroczystość święta narodowego z otwarciem wielkiego mostu, łączącego Toruń z Podgórzem. Jednocześnie dokonano poświęcenia budowy wielkiego gmachu, który mieścić będzie lokale 20 organizacyj społecznych.

W Katowicach p. wojewoda Grażyński wziął udział w otwarciu wielkiego domu sportowego, gdzie mieścić się będą zarządy wszystkich klubów oraz stowarzyszeń P. W. Po poświęceniu odbyła się defilada wojska oraz licznych stowarzyszeń.

Pięknie obchodzono święto niepodległości w Gdańsku. Wszystkie polskie urzędy, jak również konsulaty państw obcych i wiele domów prywatnych udekorowane były zielenią i flagami. Po nabożeństwie w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu odbyła się olbrzymia akademja w hali sportowej.

We Lwowie z okazji święta narodowego odbyło się poświęcenie na cmentarzu Obrońców pomnika „Chwały", zbudowanego w postaci łuku, opartego na 8-miu filarach, z których każdy ufundowało inne miasto polskie. Jeden z tych filarów ufundowany został przez polonję chicagowską.

Ze wszystkich większych miast dochodzą wiadomości o pięknych i uroczystych obchodach. Prawie wszędzie przy tej okazji dokonywano poświęcenia jakiegoś objektu użyteczności publicznej, czy też fundacji społecznej. W dniu święta narodowego obywatele chcą dowieść, że każdy rok i każda rocznica są dalszym krokiem w społecznej rozbudowie państwa.

Komunikaty teatrów

Dziś, 12 b. m. 4.30 Uroczyste przedstawienie. Wtorek 13 b. m. „Traviata" z występem znakomitej śpiewaczki EWY BANDROWSKIEJ - TURSKIEJ, która swą nieporównaną partję Violetty śpiewać będzie tylko 1 raz przed wyjazdem zagranicę.

Środa — „CARMEN".

Biciem

Uczył konia mowy ludzkiej

W dniu 10 b. m. inspektorka Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt, p. T. Kaczorowska, została wezwana do V komisarjatu P. P. w sprawie chorego konia. Po przybyciu na miejsce, inspektorka zastała konia przybyłego z prowincji, u którego stwierdziła wypadek ruptury (parafimosa) wskutek urazu mechanicznego.

Właściciel konia twierdził, że nie ma pieniędzy na leczenie. Zeznania jego były chaotyczne; w pewnym zaś momencie oświadczył, że uczy konia swego mówić i jest przekonany, że koń potrafi niebawem pięknie przemówić.

Za poradą lekarza, dr. Budzyńskiego, w porozumieniu z adjunktem kliniki Uniwersyteckiej na Grochowie, dr. Styfelbeinem, konia skierowano do kliniki na bezpłatne leczenie, koszty zaś utrzymania konia przejęła na siebie Polska Liga Ochrony Zwierząt.

Tegoż dnia w klinice Uniwersyteckiej na Grochowie ustalono, że w lipcu r. b. inny koń tegoż właściciela, pozostawał przez kilka tygodni na leczeniu spowodu licznych ran, jakie miał na ciele. Widocznie właściciel koni, ucząc je mówić, używa bicia, jako metody „edukacyjnej".

Obecnie Liga jest w kłopocie, co robić z koniem po wyleczeniu, gdyż los zwierzęcia, wydanego spowrotem właścicielowi na dalszą „edukację", będzie tragiczny.

Tajemnicze samobójstwo

b. urzędnika miejskiego

Przy ul. Koszykowej 32, w mieszkaniu Bernarda Kleina, właściciela hurtowego składu drzewa budowlanego w Zielonce, w pokoju własnym, targnął się na życie sublokator jego, 54-letni Edmund Deroche, b. pomocnik referenta Wydziału Finansowego Zarządu Miejskiego, zwolniony przed pół rokiem. Deroche w obecności córki swej postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową, celując w serce. Ręka drgnęła i kula padła obok. W czasie nakładania opatrunku przez lekarza Pogotowia, desperat mówił: „Nie chcę żyć, nie ratujcie mnie". Na kartce, pisanej do policji, Deroche zaznaczył: „Już po raz trzeci usiłuję pozbawić się życia. Robię to bez przyczyny. Życie mi już jest niemiłe". Po udzieleniu pomocy, desperata w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha, gdzie zmarł.

Zaznaczyć należy, iż w r. ub. Deroche, będąc jeszcze urzędnikiem Magistratu, targnął się na życie, w gmachu jego, w niedzielę, gdy sam był w biurze, lecz i wówczas po dłuższej kuracji — wyleczył się. Deroche uprawiał różne hazardowe gry. W nocy z soboty na niedzielę nie był w mieszkaniu.

Przyśpieszenie wymiaru emerytur

Pracownicy miejscy otrzymali zapewnienie, że Wydział Spraw Ogólnych Zarządu Miejskiego w ciągu najbliższych paru tygodni odrobi resztę zaległości z tytułu wymiaru emerytur i przeprowadzi wymiar emerytury pracowników, którzy czekają na to od szeregu miesięcy. Na przyszłość obliczanie wymiaru emerytury będzie przyśpieszone w ten sposób, że wydziały będą musiały nadsyłać wszelkie niezbędne dla wymiaru dokumenty równocześnie z wnioskiem o zemerytowanie danego pracownika.

Ofiary

Roman i Jerzy Serkowscy, Stella Mislanowska, Włodek Trossenlewicz, Sławek Moroz, Danuta Dessau, Zbyszek Jakóbiak, dochód z dziecinnego przedstawienia na powodzian — zł. 3.50. Pracownicy Centr. Komisji Do staw Z. H. P. na akcję dożywiania dzieci — zł. 25. Antoni Jaroszewicz na powodzian — zł. 5. Redakcja Młodzieży Katolickiej na Komitet uczczenia Ks. Szwejnica — zł. 5. Café Adrja dla B. Ł. — zł. 10. Marja Stypułkowska na ufundowanie tablicy Ks. Szwejnica — zł. 5.

Wypadki i kradzieże

SAMOBÓJSTWO HAFCIARKI

Nocy ubiegłej przy ul. Nowy Świat 22, w mieszkaniu kapitalistki, Stefanji Hertzowej, popełniła samobójstwo, za pomocą zatrucia się gazem świetlnym z lampy, 25-letnia Janina Lemieszczukówna, hafciarka sublokatorka Hertzowej od 2-ch miesięcy. Po otworzeniu drzwi podrobionym kluczem, zastano Lemieszczukównę bez oznak życia, leżącą w ubraniu na tapczanie. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Przyczyna samobójstwa — nieustalona. Denatka pozostawiła 3 listy do znajomych i do policji.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

19-letnia Eugenja Wasążnikówna, robotnica, (Ogińskiego 82, na Nowem Bródnie), otruła się kwasem solnym.

20-letnia Antonina Błaszkiewiczówna, przy rodzicach, (Wrzesińska 2), otruła się esencją octową przy ul. Grochowskiej 54.

34-letnia Stefanja Reglinowa, przy mężu, (Przyokopowa 41), otruła się esencją octowa. — Wszystkim desperatkom pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Wasążnikównę i Błaszkiewiczównę przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Złotej — została potrącona przez tramwaj 63-letnia Marja Bocheńska, pracownica domowa, (Przemysłowa 36). Doznała ona poranienia czoła.

Na rogu ul. Targowej i Zygmuntowskiej, dostał się pod tramwaj 11-letni Zygmunt Ciemniewski (Targowa 66), uczeń. Doznał on zmiażdżenia lewego podudzia i prawej stopy. — Pogotowie przewiozło Bocheńską do domu, Ciemniewskiego zaś — do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 11. XI.

GON. I. Dyst. 1100 m. 1) Garłacz ż. Czernuszenko, 2) Favoritas (21), Bobrujsk (8), 4) Prus (83), 5) Alerte (51), 6) Elipsa (165.5), 7) Nidzica (73.5). Wygr. w 1. 9 s. w walce o 3/4 dług. Tot. 94,5, fr. 8.5 6, 5.5.

GON. II. Dyst. 1100 m. 1) Great Scot ż. Czernuszenko i Neapol ż. Gill, 3) Bimula (79), 4) Gejzer (56), 5) Parys II (47), 6) Madame II (28), 7) Helenka (78). Wygr. w 1.10 i pół s. w zac. walce łeb w łeb. Tot. 75, 7,5 fr. 7, 6.5, 12.5.

GON. 3. Dyst. 2100 m. 1) Baszta j. Matuszewski, 2) Vilma (32.5), 3) Great Sport (33,5), 4) Kunata (53(, 5) Irbit II, (8,5), 6) Odaliska (68.5). Wygr. w 2.24 pewnie o 2 i pół dług. Tot. 65.5 fr. 16, 11.5, 12.5.

GON. 4. Dyst. 1100 m. 1) Impas III, ż. Lipowicz,) Nitka (19.5). 3) Julja (15.5), 4) Bursa II (41.5). Wygr. w 1.9 i pół s. o 5 dług. Tot. 11 fr. 7, 7.5.

GON. 5. Dyst. 1300 m. 1) Maja III ż. Michalczyk, 2) Tina (13,5), 3) Medaile d'or (53), 4) Fronda (112.5), 5) Elegja (28.5) Wygr. w 1. 23 i pół w walce o łeb. Tot. 10.5, fr. 6,5, 6.

GON. 6. Dyst. 1200 m. 1) Pirandello ż. Stasiak, 2) Rywal (25), 3) Bałtyk (54.5), 4) Garonna II (11.5). Wygr. w 1.15 i pół s. pew. o 3 dł. Tot. 11.5, fr. 7, 8.

GON. 7. Dyst. 2200 m. 1) Jarosław ż. Gill, 2) Lirnik II (101,5), 3) Kajana (12), 4) Maska (3), 5) Hogarth (55.5), 6) Szarfa (32), 7) Kuternoga (80), 8) Wagram (32). Wygr. w 2.26 pewnie o 3 dług. Tot. 30.5 fr. 9, 14.5 6,5.

GON. 8. Dyst. 1100 m. 1) Gobelin ż. Michalczyk,) Kawaler Różany (34), 3) Flaga (35), 4) Bzura II (17.5), 5) Ormianka (48), 6) Ostoja (133.5) Wygr. w 1. 10 i pół s. pew. o 1 i pół dł. Tot. 11.5, fr. 7.5 11.

GON. 9. Dyst. 1600 m. 1) Farinelli ż. Pulc, 2) Nurt (160), 3) Sfinks (84), 4) Lauda III (56.5), 5) Złote Runo (31), 6) Etoile II (143), 7) Irkut (64.5), 8) Bantam (20). Wygr. w 1.44 s. o 3 dł. Tot. 11.5 fr. 8.5, 37, 20.5.

ZAPISY GONITW NA DN. 13. XI.

GON. 1. Dyst. 1600 mtr.: Gerwazy, Sekunda, Fosgen, Troja, Karara, Lech, Lady Langden, Gironde, Fenicjanka.

GON. 2. Dyst. 1600 mtr.: Enigma II, Beau, Brilotta, Mochacz, Fides, Nałęcz, Konstancja, Neron, Arinarja, Struna.

GON. 3. Dyst. 2100 mtr.: Wisienka, Jontek, Carmen III, Reklama, Kinga B. W., Irrtum, Gracia, Salvator, Hidalgo, Amore canta, Harry, Provill, Chojrak, Antena.

GON. 4. Dyst. 1100 mtr.: Lady Daisy, Geranium, Floryda II, Etoile d'or, Guldynka, Energja II, Indolence, Saga.

GON. 5. Dyst. 1600 mtr.: Elke, Cagliostro, Chèr Ami, Klaudja, Kord, Bibi Hanum, Fibula, Menzalówna, Estonja.

GON. 6. Dyst. 1100 mtr.: Fuszer, Samotny, Lobelia, Elka, Anteusz, Trabuco, Łomnica, Aladina, Monaco, Reytan, Hardi, Baltazar, Buńczuk B. W.

GON. 7. Dyst. 2100 mtr.: Pajac II, Kaboga, Prince Galahad, Kronos, Majowa, Fair Play II, Provill, La Sauzée.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: Bira, Berggeist II, Elita, Maskota, Arva Varalia, Ksieni, Torino, Kaliban.

GON. 9. Dyst. 2100 mtr.: Taormina, Panta rhei, Nerv, Ochotnik, Fortissimo, Gandhi, Klaudja, Little Star, Liban.

RADJO

Poniedziałek, dn. 12 listopada

15.45 Koncert orkiestry dętej 57 pp. 16.15 Piosenki. 16.45 Lekcja języka niemieckiego. 17.00 Recital śpiewaczy M. Trąmpczyńskiej (Tr. z Poznania). 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Utwory polskie (pł.). 17.50 „Sztuczne jezioro w Rożnowie na Dunajcu". 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert poświęcony pamięci Juljusza Kiengla. 18.45 „Mały Ziuk". 19.00 Audycja strzelecka. 19.25 Chwilka lotnicza. 19.30 „Dzień w Chicago". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Na Syberji" — odczyt z cyklu „Józef Piłsudski w pracy konspiracyjnej" — wygł. p. Wł. Pobóg-Malinowski. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Lekcja tańca. 22.35 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Adria".

Wtorek, dn. 13 listopada

6.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 — 6.52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. muzyki (pł.). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25 — 7.35 D. c. muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka pani domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 Przegląd Prasy. 12.10 — 12.45 Koncert zespołu Adamskiej - Grossmanowej. 12.45 — 13.00 „W piecu się pali". 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 D. c. koncertu zespołu Adamskiej - Grossmanowej. 13.30 — 15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie polsk. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 16.45 — 17.00 „Skrzynka P. K. O.". 17.00 — 17.25 Utwory na skrzypce. 17.25 — 17.35 „Skrzynka językowa". 17.35 — 17.50 Arje i pieśni. 17.50 — 18.00 „Skrzynka pocztowa techniczna". 18.00 — 18.10 Wiadomości rolnicze. 18.10 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 Sonata wiolonczelowa e-moll op. 38 w wyk. Hanny Dicksteinówny (fortep.) i Bolesław Ginzburg (wiolonczela). 18.45 — 19.00 „Literatura w służbie niepodległości". 19.00 — 19.20 Jazz na 2 fortep. 19.20 — 19.30 Feljeton aktualny. 19.30 — 19.45 Piosenki. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00 — 20.15 „Skrzynka muzyczna". 20.15 — 20.45 Wieczór literacki (Tr. ze Lwowa). 20.45 — 20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 22.00 „Nowy Don Kichot". 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 22.45 Twórczość L. Różyckiego na płytach. 22.45 — 23.00 Odczyt w języku angielskim. 23.00—23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 Muzyka tan. z restauracji „Gastronomja".

Środa, dn. 14 listopada

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pani domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Wilkosza. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z oper Meyerbeera (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Koncert zespołu Adama Hermana (Tr. z Krakowa). 16.45 „Walki wśród zwierząt". 17.00 Utwory skrzypcowe w wyk. F. Sznejdermana. 17.25 „Międzynarodowe zjazdy kobiet". 17.35 Arje i pieśni w wyk. I. Gierałtowskiej. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert Chóru Katedralnego (Tr. z Poznania). 18.45 „Rozwój form handlu zagranicznego". 19.00 Melodje z filmów dźwiękowych (pł.). 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Serenada i temat z warjacjami T. Blumera, op. 34 na instrumenty. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sport. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski. 20.45 Dziennik Wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. L. Muenzera. 21.30 „Zima myśliwego w Polsce". 21.40 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka (pł.). 22.35 Muzyka z restauracji hot. „Bristol". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki z „Bristolu".

Ogłoszenia drobne

Zmarli

Ś. p. Zofja bar. Lesserowa, wdowa, l. 75, w Warszawie; ś. p. Tadeusz Newlin-Wagner, dr. filozofji, l. 43, w Milanówku; ś. p. Wacław Porzycki, kupiec, l. 48, w Warszawie; ś. p. Franciszka ze Smacznych Kosterowa, l. 88, w Warszawie; ś. p. Eugenjusz Rodziewicz, gen. dyw., w Druskienikach; ś. p. Antoni Wróblewski, mistrz stolarski, l. 72, w Warszawie; ś. p. Wincenty Jaroszewski, dyr. cukrowni, w maj. Drozdowo, pow. Płońskiego; ś. p. Konstanty Góra, urzędnik-emer., l. 69, w Warszawie; ś. p. Emil Bursche, dr. med., l. 62, w Warszawie; ś. p. Tadeusz Fijałkowski, l. 48, w Konstancinie; ś. p. Michał hr. Sobański, l. 76, w Guzowie; ś. p. Kazimierz Błoczewski, obyw. ziem., l. 74, w maj. Strzyżew, ziemi Łukowskiej; ś. p. Wawrzyniec Sawicki, l. 79, w Warszawie.

Nowa odyssea północy

Odkrycie obozowiska i pamiętnika zaginionych w wyprawie podbiegunowej

Przed kilku dniami depesze doniosły o odkryciu obozowiska towarzyszy wyprawy polarnej Amundsena z 1919 r., na okręcie „Maud". Był to obóz Tessema i Kundsena, którzy zginęli wskutek mrozów i w obozowisku znaleziono pamiętnik bohaterskich podróżników.

Wyprawa Amundsena

Wielki badacz okolic podbiegunowych Roald Amundsen, który przed kilku laty poniósł — jak wiadomo — śmierć wśród lodów, ratując niefortunną ekspedycję gen. Nobile bawił w 1919 r. ze swym okrętem „Maud" u północno-wschodnich wybrzeży Syberji. Badał on możliwości stworzenia stałej drogi morskiej pomiędzy Europą a Dalekim Wschodem via ocean Północny Lodowaty. Było to w październiku. Okręt Amundsena znajdował się wpobliżu wyspy Dicksona, jednej z najbardziej wysuniętych na północ syberyjskich posiadłości Rosji.

Pewnego dnia Amundsen wysłał drogą lądową na północ dwóch członków swej załogi: Tessema i Knudsena dla zbadania zatoki Dicksona, znajdującej się w odległości blisko 100 klm. na północ od miejsca postoju „Maud". Dzielni Norwegowie dobrze wyekwipowani ruszyli raźno ku celowi swej podróży, spodziewając się dosięgnąć wkrótce zatokę Dicksona, zbadać ją, a następnie powrócić z uzyskanemi wiadomościami na okręt.

Niestety, ani Tessem ani Knudsen do zatoki Dicksona nie dotarli. Padli po drodze z mrozu i wyczerpania. Ciała ich znaleziono po latach.

Obóz Tessema i Knudsena

Czytelnicy z pewnością wiedzą, że „Sibiriakow" — to nazwa sowieckiego łamacza lodów, który przed paru laty zwycięsko — w przeciwieństwie do „Czeluskina" — przebył gigantyczną trasę polarną Murmańsk—Władywostok.

Otóż „Sibiriakow" wysadził niedawno na wyspie Tajmyr 4-ch meteorologów sowieckich, którzy spędzić mieli tam szereg miesięcy dla przeprowadzenia naukowych badań i pomiarów. Badacze ci, odbywając wzdłuż brzegów wyspy długie wycieczki naukowe odkryli pewnego dnia barak, który — jak się okazało — stanowił przed 15 laty obozowisko wspomnianych towarzyszy Amundsena: Tessema i Knudsena.

Zarówno barak, jak i jego wewnętrzne urządzenie były nadzwyczaj dobrze zachowane. Wogóle dotychczasowe doświadczenie wykazało, że wszelkie przedmioty, nie wyłączając produktów spożywczych konserwuje mróz podbiegunowy doskonale. Jako przykład może służyć zupełnie jeszcze jadalne mięso mamutów, zaginionych w tundrach syberyjskich przed tysiącami lat.

Tygodnie wśród śnieżycy

Barak towarzyszy Amundsena urządzony był w naturalnem, zasłoniętem z trzech stron przed wiatrami wgłębieniu skały bazaltowej. Tessemowi i Knudsenowi wypadło więc tylko dorobić z desek dach i czwartą ścianę — a barak był gotów. Na skale wznosił się maszt z flagą norweską.

W baraku obaj Norwegowie spędzili szereg tygodni, pragnąc przeczekać śnieżyce, które uniemożliwiały dalszą podróż. Przez ten czas ułatwiali sobie podróżnicy pobyt, jak tylko mogli. Świadczy o tem urządzenie wewnętrzne baraku.

Urządzenie obozu

Meteorolodzy z „Sibiriakowa" znaleźli przedewszystkiem pomysłowy stół, wykonany z desek i blaszanych puszek od konserw. Desek dostarczyły paki z żywnością. Stół posiadał nawet szufladę, w której znaleziono dziennik Norwegów.

Ponadto były w baraku: półka, mała kuchenka, sporządzona z lampy naftowej, młotek, którego trzon wykonany był z kości renifera, zaś główka — z kawałka bazaltu. Przemyślni Norwegowie sporządzili sobie też wcale misterne sztućce, zbili z desek szafkę i t. p.

Wszystkie znalezione w obozowisku przedmioty zostały przez meteorologów sowieckich spisane, spakowane i przesłane do Moskwy, gdzie zbogacą odpowiedni dział muzealny. Dodać należy, że nawet o swych psach Norwegowie pomyśleli, budując dla nich osobną budę, w której znaleziono obecnie kawałki obroży.

Dziennik

Jak stwierdzają w swym raporcie meteorolodzy sowieccy, już na podstawie urządzenia baraku można było odtworzyć podbiegunowy tryb życia obu towarzyszy Amundsena, zwłaszcza, że urządzenie to — jak wspomnieliśmy — przechowało się tak doskonale. Jeszcze więcej światła na tę sprawę rzucił znaleziony w prowizorycznej szufladzie pomysłowego stołu dziennik. Skrupulatnie, dzień za dniem, niemal godzina za godziną notowali w nim dwaj badacze swe przeżycia i spostrzeżenia meteorologiczne. Ostatnią notatkę zawiera dziennik z 15 października: „Pogoda się poprawiła. Naładowaliśmy na sanki zapas wieprzowiny i mięsa reniferów, jak również zapas sucharów. Starczy nam tego na dwa tygodnie. Nasze psy mają też dostateczną ilość pokarmu. Tym razem więc musimy dotrzeć do celu". A na zakończenie maleńka uwaga: „Naszą willę polecamy zmysłowi ładu tych ludzi, którzy po nas będą w tych stronach szukać przytułku. Mieszka się w niej zupełnie wygodnie". Niestety, ludzie zawitali do „willi" dopiero po 15 latach. Przedtem zaś gospodarzyły w niej pozbawione zmysłu ładu niedźwiedzie polarne, poszukując tu żeru. O wizycie tych nieproszonych gości świadczyły porozrzucane utensylja gospodarskie „willi".

O 4 kilometry od celu...

Jak wspomnieliśmy, żaden z Norwegów nie dotarł do zatoki Dicksona. Ciało jednego znaleziono później w odległości 50 klm. od celu podróży, ciało drugiego zaś — zaledwie o 4 klm.

Kobiety - przestępczynie

Lekarz z Saint-Lazare o typach przestępczyń

Naczelny lekarz więzienia „Saint-Lazare" w Paryżu na łamach jednego z pism francuskich omawia typy kobiet-zbrodniarek, z któremi niejednokrotnie zetknął się w czasie swej długoletniej praktyki lekarskiej.

Naczelny lekarz dawnego więzienia św. Łazarza pisze: „Przez trzydzieści lat lekarskiej służby w policji paryskiej i w więzieniu kobiet, przesunęło się przed mojemi oczami ponad miljon. Tylko niektóre z tej liczby były, na szczęście, kryminalistkami. Moje stanowisko pozwoliło mi poznać najsłynniejszych kobiecych przestępców i motywy, które skłoniły ich do popełnienia ciężkich przestępstw. Jako ogólne zjawisko mogę ustalić pewien wynik moich badań: t. zw. „bohaterki" kryminalistyki należą rzadko do najniższych warstw społecznych.

W wielu wypadkach są kobietami dobrze wychowanemi. Pani Steinheil, której proces o morderstwo był jednym z najbardziej sensacyjnych w kryminalistyce przedwojennej, była osobą kulturalną. Jest rzeczą interesującą, że pospolite zbrodnie zmniejszają się liczbowo po wojnie, gdy natomiast zbrodnie z namiętności zwiększają się znacznie.

Do roku 1914 tylko trzy kobiety były jednocześnie oskarżone i uwięzione za morderstwo. Przed rokiem liczba ta wzrosła do 92, co stanowi cyfrę rekordową. W ten sposób kryminalistyka stwierdza smutny wynik emancypacji kobiety.

Z 22 aresztowanych kobiet, oskarżonych o mord, 18 zabiło przy pomocy rewolweru, trzy użyły noża, aby uwolnić się od swego towarzysza życia. Namiętność, zazdrość, ucieczka i nienawiść, cztery motory wielkiej tragedji, zwanej miłością, były w 19 wypadkach na owe 22 głównemi przyczynami zbrodni.

Wspomniana p. Steinheil była typem kobiety o podwójnej twarzy. Niekiedy była spokojna, innym razem okrutna, bardzo piękna, niezwykle inteligentna i dobrze wychowana. Motywy zbrodni, o którą była oskarżona, były mało znane i temu zawdzięczała swoje uwolnienie.

Inna przestępczyni, Bessarabo, która napisała szereg dobrych powieści, była zjawiskiem niezwykle interesującem. Zabiła swego męża dla pieniędzy, włożyła potem jego zwłoki do kufra i nadała go na dworcu jako przesyłkę.

Obserwowałem p. Steinheil i Bessarabo w czasie pobytu ich w więzieniu i mogę stwierdzić, że obie okazywały mało skruchy. Uważały za rzecz naturalną, że je uwolniono, gdy natomiast te, które skazano, rzucały się z wściekłością na trybunał sądowy, który odważył się je skazać.

Wogóle odniosłem wrażenie, jakgdyby kobiety były niezdolne do zrozumienia, dlaczego muszą być w danym wypadku karane. Ludzie, czytający powieści kryminalne, będą zdumieni, gdy się dowiedzą, że kobieta kryminalistka nie ma nic wspólnego z obrazem, jaki żyje w ich wyobraźni.

Większość kryminalistek to blondynki. Jedyną kobietą, która miała w sobie coś „demonicznego", była Mata Hari, tancerka, którą rozstrzelano za szpiegostwo.

Zamknięcie mostu

Spowodu złego stanu mostu przez łachę Wieprza na drodze państwowej Nr. 9 w Kośminie, ruch przez ten most dla autobusów, samochodów i wozów ciężarowych został zamknięty aż do odwołania. Ruch tych pojazdów z Warszawy do Lublina odbywa się drogą okrężną Moszczanka — Kock — Lubartów — Lublin.

Jak żyje Piotr II

Dzień młodego monarchy

Młodziutki król Jugosławji żyje według bardzo surowego reżimu.

Wstaje już o godzinie 6.30 rano, przyczem należy zaznaczyć, że pokój jego jest bardzo skromny. Na śniadanie dostaje herbaty, herkulesa i chleba z wędliną czy marmoladą.

Następnie młody monarcha odbywa małą przejażdżkę na swoim kucyku eskortowany cały czas przez oficera gwardji. Godziny od 8-mej do 12-ej są poświęcone na naukę, uczy się Piotruś tego samego co wszyscy jego rówieśnicy. Pozatem musi się jednak wprawiać w 5 językach, które zna a mianowicie w serbsko-chorwackim, francuskim, niemieckim, angielskim i rosyjskim. Dodatkowo uczy się on też historji Jugosławji i swojej rodziny, prawa państwowego. Wreszcie specjalny oficer przydzielony ze sztabu uczy go sztuki wojennej.

Po nauce młody król spożywa skromny posiłek w towarzystwie matki i braci. Trzy razy na tydzień Piotruś bierze lekcje gimnastyki na współkę z grupą rówieśników.

Po obiedzie król ma trochę wolnego czasu, który może spędzić na zabawie z braćmi lub na przejażdżce samochodem. O 7.30 następuje posiłek wieczorny, jeszcze pół godziny swobody i pracowity dzień młodego króla kończy się.

MIŁOŚĆ DO OJCOWIZNY

Mussolini wyznaczył nagrody dla chłopów, którzy mogą udowodnić, że ich przodkowie przeszło 100 lat pracowali na jednym gruncie.

70 chłopów, którzy potrafili to udowodnić, zostało przyjętych z wielkiemi honorami przez Il Duce. 2 chłopów udowodniło, że ich przodkowie już 1000 lat temu pracowali na ich gospodarstwie każdy z nich dostał po 10.000 lirów. Takich co potrafili udowodnić 100 — 500 lat przywiązania do ziemi było już kilku, każdy z nich otrzymał po 8.000 lirów.

„Queen Mary" i „Normandie"

O wstęgę Atlantyku

Współzawodnictwo Anglji i Francji

„Queen Mary" — spuszczony niedawno na wodę olbrzym angielski dziś największy okręt świata, gotowa będzie do służby dopiero po dwóch latach.

Pojemność wynosić będzie około 75.000 ton, długość 310 metrów, wysokość od stępki do wierzchołka masztów 77 metrów. Waga metalu po wmontowaniu maszyn 55.000 ton. Okręt posiadać będzie 12 pokładów, z których spacerowy ma 247 metrów długości. Szerokość wystarczyłaby na ułożenia czterech torów kolejowych.

27 kotłów napędzać będzie cztery turbiny, te zaś skolei cztery śruby, z których każda waży 35 ton. Trzy kominy mają po 35 metrów obwodu każdy i możnaby w nich schować okręt linjowy z początków zeszłego stulecia. Dziesięć miljonów nitów, długości 600 kilometrów, użyto do spajania kadłuba, który ma dwa tysiące iluminatorów. Spodziewana szybkość wyniesie 30 do 32 węzłów, co pozwoli obsłużyć tygodniową linję Anglja — Ameryka dwoma zamiast trzema parowcami. Stara, poczciwa Anglja jest więc dumna.

A tymczasem we Francji wre gorączkowa praca nad wykończeniem transatlantyckiej „Normandie, która ma być już gotowa w maju roku przyszłego. Nieco mniejsza pojemnością — 73.000 ton, jest jednak trochę dłuższa — 313 metrów. Waga metalu z maszynami wynosi 35.000 ton. Do spajania kadłuba użyto jedenaście miljonów nitów, ster waży 125 ton, 29 kotłów daje parę do turbin, mających rozwijać szybkość 30 węzłów.

Powstaje jednak pytanie, czy olbrzymy te mają wartość praktyczną?

Czy nie jest to raczej kwestją prestiżu? Bo nawet przy całkowitem zapełnieniu amortyzacja trwać musi znacznie dłużej niż ich życie. A cóż się stanie, jeśli jak większość dzisiejszych parowców transatlantyckich, kursować będzie do połowy pusta?

Niewielka to pociecha mieć największy okręt świata, skoro okręt ten będzie tylko kłopotem. Subsydjowany przez rząd, stanie się w końcu pijawką, wysysającą pieniądze z podatników, boć przecież deficyty jakoś trzeba pokryć.

Jako okręt pomocniczy na wypadek wojny także nie będzie mieć znaczenia, bo tak wielki transportowiec jest zbyt widocznym celem dla samolotów i łodzi podwodnych, a jako krążownik jest czemś w rodzaju tłustego i niezgrabnego olbrzyma, wyczerpującego swe siły nietyle na zadanie razów przeciwnikowi, ile na własne ruchy. Doświadczenie ubiegłej wojny wykazało, że wielkie parowce pasażerskie nie nadają się zupełnie do roli krążowników pomocniczych.

Toteż zupełnie nieuzasadnione są utyskiwania laików, że dwa nowe, budowane obecnie polskie transatlantyki dla linji Gdynia — Ameryka (po 22.000 ton) są „maleńkiemi skorupkami". Wielkość na morzu nie jest absolutną gwarancją bezpieczeństwa, a tylko kwestją pojemności i zbytku. Budowanie takich okrętów w Polsce byłoby nietylko deficytowe, bo nie potrafiliśmy ich zapełnić, ale wprost rujnujące.

Okręt handlowy musi pracować zarobkowo. Podczas, gdy wojenny, choć kosztuje drogo i pozornie nic nie przynosi, przecież w gruncie rzeczy służy całemu krajowi, broni go, wzmacnia jego prestiż i znaczenie mocarstwowe, jest źródłem pokoju, korzystnych przymierzy i dobrobytu narodowego, okręt handlowy zaś musi na swą egzystencję zarabiać, bo inaczej staje się bezduszną bryłą żelaza, której konserwacja kosztuje miljony.

J. Jukowski — 41)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

Panowie oficerowie do mnie! — wydał skolei rozkaz major.

— Proszę panów — zaczął — wiecie, że nie lubię, jak to się mówi, deptać po nagniotkach, ale też nie lubię, by mnie obsztorcowywano za was! Czemu pan niema furażki, panie podporuczniku?

Podporucznik Bobek, zmieszany, sięgnął ręką do czapki i nie wiedział, co odpowiedzieć. Widać było, iż nie zdaje sobie sprawy z tego, że może to mieć aż takie znaczenie, czy ma furażerkę, czy rogatywkę. Dowódca kompanji również niezbyt przyjaźnie popatrzył na winowajcę, był przecież odpowiedzialny za ubiór swego oficera.

Major wydał rozkazy i dowódcy kompanij zwrócili się do swoich oddziałów, by skolei wydać swoje rozkazy podkomendnym.

— Szef kompanji w tej chwili wyda furażerkę ppor. rezerwy Bobkowi — wydał pierwszy rozkaz dowódca kompanji.

— Plutonowy Kawowski! Marsz do magazynu po furażerkę! — rozkazał szef mundurowemu podoficerowi.

— Starszy strzelec Maliszko! Wyżygaj, a furażerka ma być! — Plutonowy pokazał zęby starszemu strzelcowi.

I bez otwierania magazynu była furażerka. Trochę zapocona i brudna, trochę zabardzo z fantazją siedziała na głowie Bobka, bo była zamała, ale rozkaz został wykonany i przepisowo ubrany maszerował Bobek jako dowódca szpicy przez uśpione jeszcze miasto. Nie bardzo był zadowolony, że nikt go nie widzi jako pierwszego podążającego w bój, ale narazie ważniejsze sprawy zajęły mu umysł. W tej chwili miał kłopot, którędy wyjść na „nakazaną oś". Wprawdzie nie była to rzecz trudna, bo miasteczko nie było labiryntem, ale zawsze, obawiał się, aby nie pójść niewłaściwą drogą. Mapy nie wypadało jeszcze wyciągać. Na szczęście drogowskaz pokazał mu właściwy kierunek.

Tempo miało być mniej więcej 6 klm. na godzinę. Drugiem więc jego zmartwieniem, było czy znowu nie otrze sobie pięty, a za to, jak brzmiał jeden z punktów rozkazu, groziła już służbowa konsekwencja, dla żołnierzy nawet kary dyscyplinarne.

Po godzinie marszu zarządzono pierwszy odpoczynek. Po krótkiej przerwie maszerowano znów dalej. Z godziny na godzinę powiększała się ilość przebytych kilometrów, a nic się jeszcze nie działo. Wroga nie było. Narazie były nim: kurz, żar słoneczny, ginąca w dali wstęga szosy, którą trzeba było forsownym marszem połykać, a której końca nie było widać, no i rozjemcy, jak anioły stróże przy oddziałach. Notowali oni każdy wydany rozkaz, obserwowali dyscyplinę marszową i zachowanie się żołnierzy, by zdać z tego później relację kierownictwu ćwiczeń.

Maszerowano przez wsie, których mieszkańcy tłumnie wybiegali naprzeciw wojska, szukając wśród żołnierzy znajomych lub krewnych. Czasem też wyskakiwał z szeregu jakiś żołnierzyk, poprosiwszy uprzednio o pozwolenie u szarży, ściskał dłonie rodziny i zamieniał kilka słów, a w tym czasie mama, ciocia, czy znajoma biegła pędem do chaty i wynosiła chleb, owoce, czy też garniec mleka i wtykała je do rąk swego Jasia, czy kochasia.

W jednej wsi, gdzie był „majątek" rodziców pani Daleckiej, stała w bramie pani Zofja w towarzystwie jakiegoś wyblakłego młodzieńca. Ubrana w przejrzysty peniuar, witała czarującym uśmiechem nadchodzące oddziały. Podporucznik Bobek, wrażliwy na wdzięki kobiece, z całą galanterją podniósł rękę do furażerki i zabójczem spojrzeniem odpowiedział na uśmiech. Wykręcał potem jeszcze długi czas głowę za czarującem zjawiskiem tak, że omal nie przewrócił się, zaczepiwszy nogą o wystający na drodze kamień.

— Ja też o mało sobie nie zwichnąłem oka — zadowcipkował strzelec Felek Karpiński.

— Milczeć! zaraz wam się odechce dowcipków! — skarcił poufałość strzelca porucznik.

A pani Zofja rozsiewała coraz to bardziej rozkoszne uśmiechy i podawała rączkę do ucałowania zbliżającym się do niej znajomym.

Jednak gdy nadszedł kpt. Mirek udała, że słucha czegoś, co jej w tej chwili mówił wymokły towarzysz. Ale zaraz po przejściu Mirka jeszcze czarowniejszym uśmiechem obdarzyła ppor. Hajduka. Profesor zmieszał się i niezgrabnie zasalutował. Nie oglądał się, aby żołnierze nie widzieli, jak się zaczerwienił.

— Ach, jaka szkoda, że nie możecie zostać choć parę godzin u nas! Urządzilibyśmy zabawę aż miło, bo z nudów wprost umieram — mówiła pani Zofja do porucznika Władkiewicza, który poraz trzeci już czy czwarty nawet całował jej rączkę.

— Szkoda, ach jaka szkoda! No dowidzenia, dowidzenia! — kiwała rączką odchodzącym.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.57 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA